



foto: lodz.naszemiasto.pl

Drodzy czytelnicy,
nigdy nie zapomnę pierwszego wrażenia, jakie zrobiła na mnie nasza Uczelnia. Imponująca przestrzeń, ciekawie aranżowane wnętrza i przepiękne – chyba jedyne w swoim rodzaju – Patio. Wędrówka po labiryntach korytarzy i pięter rozwiązała ostatecznie wszystkie wątpliwości – tu jest wszystko, czego student potrzebuje, rozpoczynając swą edukację.

Dziś logo AHE w Łodzi to znak wiekowej już historii i tradycji, związanej z tym miejscem i z tą instytucją. Uczelnia cały czas się rozwija, podejmując wyzwania stawiane przez XXI wiek. Tu tradycja nauczania łączy się z innowacyjnymi metodami (projektowymi i warsztatowymi), tu stawiamy na praktykę popartą wiedzą, a podmiotowo traktowany student może stać się jednym z tych, którzy tworzą wizerunek naszej Akademii. Tu młody człowiek staje się pisarzem, autorem spektaklu tanecznego, filmu czy wystawy malarskiej, graficznej, fotograficznej.

Ci, którzy podjęli inicjatywę redagowania i tworzenia „Głosu Akademii”, mogli spróbować swych sił jako niemal profesjo-

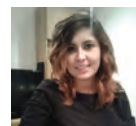
nalni dziennikarze. Oddajemy w Wasze ręce najnowszy numer gazety studenckiej, w której nasi koledzy i koleżanki odsłaniają nie tylko swe talenty, ale przede wszystkim stają się tytułowym głosem Uczelni, podejmując tematy ważne i codzienne.

O czym więc przeczytacie? Na pewno będzie różnorodnie i ciekawie. Tu znajdziecie najważniejsze informacje o Uczelni, o tym czym chcemy się Wam pochwalić, o czym chcemy opowiedzieć. Mamy nadzieję, że nasze pismo stanie się inspiracją do działania dla tych, którym zależy na rozwijaniu swych zdolności i zainteresowań, bo AHE to przede wszystkim Uczelnia z pasją dla ludzi niebojących się wyzwań i trudnych zadań.

W numerze znalazły się teksty naszych studentów, felietony, recenzje czy relacje z imprez, w których braliśmy udział. Przeczytacie również, co o sukcesach Akademii i zmianach, jakie zaszły w niej na przestrzeni kilku lat, mówi Rektor, odnajdziecie opinie studentów o studiowaniu na Polskim Uniwersytecie Wirtualnym. Będziecie mieli też okazję zobaczyć, jak AHE wygląda na zdjęciach

i gdzie można znaleźć najlepsze ciacha, które są doskonałym dodatkiem do filiżanki kawy wypitej pomiędzy zajęciami w przytulnych kawiarniach. Na łamach naszego pisma dzielimy się z czytelnikami wrażeniami z ciekawych lektur, premier, spostrzeżeniami na temat różnorodnych aspektów życia studenckiego.

Zapraszam do lektury „Głosu Akademii”!



Redaktor naczelna
Magdalena Tomczak

W numerze:

Technologia kreatywności, Łódzka Akademia Profilaktyki Społecznej,	str. 3
Wywiad z Rektorem Akademii – prof. dr. hab. inż.	str. 4
Andrzejem Koszmiderem, Wrażenia studenta PUW-u,	str. 5
Jeden dzień z Reymontem,	str. 9
Okiem Włóczykija,	str. 11
Niepełnosprawni w AHE,	str. 12 – 13
O matko! Już październik!,	str. 14
	str. 23

Ukierunkujemy Cię!

Navigare necesse est, czyli żeglowanie jest rzeczą konieczną. Żeglowanie przez życie, przez wiedzę, po umiejętności i kompetencje...

AHE wskazuje przyszłym studentom kierunki rozwoju – dla każdego znajduje się specjalność, która rozwinię jego zdolności i kreatywnie wzbogaci, a wszystko to w nowoczesnej, innowacyjnej formie.

Rozpoczynamy podróż... Kierunek: rozwój!

ADMINISTRACJA

Ha! Czyż jest lepsza dola niż dola urzędnicza? AHE kształci nie tylko przyszłych pracowników administracji samorządowej, urzędników struktur sądowo – administracyjnych, ale i doradców podatkowych oraz, jakże poszukiwanych, specjalistów HR z dogłębną znajomością prawa pracy.

BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE

Marzenia są różne. Są tacy, którzy pragną zostać policjantami, strażnikami miejskimi, pracować w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, stać się częścią systemu zarządzania kryzysowego RP. Marzenia się spełniają! AHE niech stanie się pierwszym krokiem na tej drodze.

DZIENNIKARSTWO I KOMUNIKACJA SPOŁECZNA

Dziennikarz to brzmi... interesująco. Zaprasza radio, prasa i telewizja, a AHE we współpracy z lokalnymi mediami daje narzędzia do rozpoczęcia tej interesującej przygody. Dla spragnionych rozwoju swojej kreatywności oferujemy dziennikarstwo internetowe i realizację pasji w agencjach reklamowych, PR i wizerunkowych.

EKONOMIA

Czarna magia dla jednych, ale całe życie dla drugich. Tych drugich AHE zaprasza do rozwijania kompetencji managerskich, umiejętności zarządzania firmą, rachunkowości i finansami.

FILOLOGIA ANGIELSKA I GERMAŃSKA

AHE dysponuje nowoczesnym zapleczem i doskonałą kadrą, co gwarantuje innowacyjność i skuteczność nauczania tych obcych języków.

FILOLOGIA POLSKA

Nasz język ojczysty zdecydowanie jest najważniejszy... W AHE, oprócz solidnych podstaw literaturoznawczych i językoznawczych, studenci obdarzeni wyobraźnią, dla których operowanie językiem ojczystym to pasja i fascynacja, mogą się zrealizować zawodowo podczas tworzenia kampanii reklamowej w Internecie, prowadzeniu fanpage'a dowolnej firmy czy organizacji, czy też projektowaniu funkcjonalnych pod względem komunikacji językowej stron www.

GRAFIKA

Idealna dla wszystkich, których kreatywność ukierunkowana jest na sztuki wszelakie, którzy chcą się realizować w multimedialnych, projektowaniu graficznym czy fotografii.

INŻYNIERIA MATERIAŁOWA

Dla zainteresowanych umieszczeniem przed „mgr” jeszcze „inż.” specjalność inżynierii dentystycznej, która w związku z niesłabnącym spożyciem cukru przyszłość ma świetlaną.



Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

studia I stopnia (licencjackie, inżynierskie)

studia II stopnia (magisterskie)

studia podyplomowe

również on-line!

Zapisz się on-line www.rekrutacja.ahelodz.pl

foto: archiwum AHE

KULTUROZNAWSTWO

„Klient w krawacie jest mniej awanturujący się”, a student kulturoznawstwa będzie wiedział, dlaczego i, jako menedżer kultury mediów, będzie potrafił tym zjawiskiem zarządzać. Dla kulturalnych, którym słuch służy, AHE oferuje specjalność – produkcja i realizacja muzyki.

OCHRONA ŚRODOWISKA

Środowisko, jakie jest, każdy widzi, ale jakie powinno być, dowiedzą się kandydaci na „ekolodzy z wyższym wykształceniem”. Mile widziane osoby zainteresowane odnawialnymi źródłami energii czy gospodarką odpadami.

PEDAGOGIKA

Któż nie lubi dzieci? Ale jak je prawidłowo uczyć, jak dobierać metody nauczania, terapii do indywidualnych potrzeb każdego dziecka? Trudno ogarnąć ogrom możliwości – edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna, pedagogika rodziny, opiekuńczo-wychowawcza, terapeutyczna z rehabilitacją ruchową. A do tego jeszcze edukacja dorosłych i praca z osobami starszymi.

PIELĘGNIARSTWO

Dla tych, którzy czują potrzebę zostania „Pigułą” lub „Pigułem” i niesienia pomocy medycznej, AHE przygotowało profesjonalny program nauczania i zajęcia praktyczne z fachowcami.

POLITOLOGIA

Chcielibyście zrozumieć politykę, jej istotę i mechanizmy, które nią rządzą? W AHE znaleźć można marketing polityczny i specjalizację z dyplomacji i stosunków międzynarodowych.

PSYCHOLOGIA

Zdrowie, profilaktyka i jakość życia, rozwój osobowy i społeczny – to, co już znane, dla tradycjonalistów, bo dla studentów lubiących wyzwania z pogranicza nauk – psychologia biznesu.

SPORT

Nie bądź jak Szarapowa! Sport rozwija, uczy, jest czystą rywalizacją. AHE uczy sportu dla zdrowia.

TANIEC

Ruch to zdrowie, a ruch w rytm muzyki to taniec. W AHE do wyboru: można zostać tancerzem-choreografem albo pedagogiem tańca. Sukcesy, aplauz, kwiaty, transparenty – wszystko w zasięgu ręki.

TRANSPORT

Hmm... czego nie wiecie o transporcie drogowym, a o co baliście się zapytać + logistyka w transporcie. Dla pasjonatów i praktyków.

TURYSTYKA I REKREACJA

Plaża, morze, surfing, trekking w górach – praca jak marzenie. AHE zaprasza przyszłych organizatorów turystyki i zainteresowanych zarządzaniem w branży HoReCa (hotel, restauracja, catering).

ZARZĄDZANIE

Kto nie chciał by zarządzać? Na przykład innowacjami, mediami, małą firmą, tudzież potencjałem społecznym. No to, jeśli zarządzać, to trzeba studiować. AHE zaprasza.

ZDROWIE PUBLICZNE

Publiczne, jak widać, mogą być nie tylko roboty i pieniądze, ale i zdrowie. Menadżer w systemie ochrony zdrowia to brzmi zachęcająco.

Maciej Czernecki
(filologia polska AHE)



foto: archiwum AHE

Warsztaty kreatywne dla młodzieży

Dzisiaj tempo życia jest coraz szybsze, świat się zmienia i współczesny człowiek napotyka na swojej drodze o wiele więcej wyzwań niż poprzednie pokolenia. Aby odnieść sukces, coraz częściej musimy wykazać się aktywnością, zdolnością do adaptacji i szybkiego podejmowania decyzji.

Kreatywna postawa staje się kluczową kompetencją niezbędną dla udanego życia prywatnego i zawodowego.

TECHNOLOGIA KREATYWNOŚCI

Studia w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej są unikalne w swoim modelu kształcenia, wykorzystywanych metodach i treściach. Dlatego naszą ofertę kierujemy do ludzi twórczych, innowacyjnych i otwartych.

Właśnie oni i tylko oni, wstępując w mury AHE, wybierają **TECHNOLOGIĘ KREATYWNOŚCI** jako model nauki, rozwoju i wreszcie... życia.

Jak to wygląda w toku studiów? Otóż nasza Akademia konsekwentnie kształtuje na ścieżce edukacyjnej studenta następujące etapy kreatywności:

Innymi słowy każdy student Akademii wzrasta podług naszego **WZORU NA KREATYWNOŚĆ**:

poszerzanie wyobraźni → wykonywanie projektów → inkubacja pomysłów → biznes

Technologia kreatywności jest w efekcie profesjonalizacją kreatywności. Student u nas zmienia się. Nie oczekuje biernie na etat! On wie, jak znaleźć pomysł na siebie, jak tworzyć własne miejsce w świecie.

Akademia to **INKUBATOR KREATYWNYCH INICJATYW**. Warto w nim być...

Wiesław Przybyła

**Kreatywność jest zaraźliwa.
Zarażaj nią.**

(Albert Einstein)

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi na kształtowanie zachowań twórczych kładzie szczególny nacisk nie tylko w procesie kształcenia w ramach studiów, ale też zachęca do kreatywnego rozwoju młodzież ze szkół ponadgimnazjalnych w regionie. W tym roku nasi trenerzy już przeprowadzili lub przeprowadzą warsztaty kreatywności dla ponad 800 osób w kilkudziesięciu szkołach w Łodzi i województwie.

W ramach zajęć uczniowie pobudzają swoją wyobraźnię, poznają i ćwiczą różne techniki kreatywne, uczą się generować pomysły, trenują dochodzenie do niestandardowych rozwiązań. A do tego świetnie się przy tym bawią!

Staramy się zarazić kreatywnością jak najwięcej młodych ludzi. Mamy nadzieję, że kreatywność stanie się także ich sposobem na życie.

Ewa Pułaczewska

1. Generowanie pomysłów – trening twórczości, otwartość, kompetencje społeczne i interpersonalne.
2. Formułowanie projektów – metoda projektowa na zajęciach.
3. Wdrażanie projektów w konkretnych firmach i kształtowanie produktów rynkowych.
4. Organizowanie własnej firmy i sprzedaż produktów.



Łódzka Akademia Profilaktyki Społecznej

Łódzka Akademia Profilaktyki Społecznej, to jeden z ostatnio realizowanych projektów Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Została powołana we wrześniu 2015 roku. Jej głównym założeniem jest wspieranie szkół, instytucji oświaty, pedagogów, psychologów, kuratorów, policjantów oraz rodziców w formułowaniu skuteczniejszych działań mających na celu ochronę dzieci i młodzieży przed współczesnymi zagrożeniami społecznymi. W tym celu Uczelnia organizuje cykl szkoleń i warsztatów. Ich formuła zakłada nie tylko wyposażanie uczestników w wiedzę, ale przede wszystkim rozwijanie umiejętności społecznych i postaw. Poza warsztatami i szkoleniami dla nauczycieli i pedagogów Uczelnia organizuje spotkania dla uczniów Gimnazjów i Szkół Ponadgimnazjalnych. Wykładowcy Uczelni przedstawiają zagadnienia dotyczące sekt i kultów, dopalaczy i środków psychoaktywnych, lęku i stresu, twórczego spojrzenia na siebie czy pełnionych ról społecznych.

Warto podkreślić, iż działalność Łódzkiej Akademii Profilaktyki Społecznej została objęta patronatem **Marszałka Województwa Łódzkiego, Prezydenta Miasta Łodzi, Kuratorium Oświaty w Łodzi, a także TVP3 Łódź oraz Radiem Łódź.**

Pierwszym spotkaniem jakie odbyło się w ramach ŁAPS, była konferencja metodyczna zorganizowana 25 września 2015 roku pt. **Narkotyki i dopalacze – zjawisko i uwarunkowania, rozpoznawanie zachowań, podstawy pomocy przedmedycznej.**

Głównym prelegentem był prof. dr hab. Mariusz Jędrzejko, wybitny specjalista w zakresie profilaktyki uzależnień, autor wielu prac ukazujących problem narkomanii i konsekwencje zażywania dopalaczy, dyrektor Mazowieckiego Centrum Profilaktyki Uzależnień (jednostki zajmującej się diagnozowaniem dzieci, młodzieży i dorosłych z zaburze-

niami), wykładowca Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

W konferencji wzięło udział blisko 400 osób reprezentujących różne środowiska zawodowe. Wśród nich: dyrektorzy szkół, psychologowie, pedagodzy, nauczyciele, funkcjonariusze policji oraz aresztu śledczego, kuratorzy, opiekunowie ośrodków wychowawczych i socjoterapeutycznych, a także studenci oraz rodzice.

Całe wydarzenie zostało bardzo pozytywnie ocenione przez uczestników, było doskonałą okazją do nawiązania kontaktów oraz wymiany poglądów.

Wykład oraz prezentacja wzbudziły żywe zainteresowanie, a dostępne w trakcie konferencji fachowe materiały cieszyły się dużym powodzeniem i uznaniem.

W dniu 19.10.2015 roku odbyła się kolejna konferencja metodyczna dotycząca **Przyczyn i zapobiegania zachowaniom ryzykownym w obszarze seksualności młodzieży.** Głównym prelegentem był prof. Jacek Kurzępa, członek założyciel Stowarzyszenia Misja Dworcowa we Wrocławiu, współtwórca „Matecznika” we Wrocławiu, współpracownik Wspólnoty Św. Tymoteusza i „Przystanku Jezus”; aktywnym badacz zachowań społecznych młodzieży, czy to na Castle Party w Bolkowie, Przystanku Woodstock, czy w życiu codziennym młodego pokolenia Polaków. Od 2007 r. realizuje projekty we współpracy z Amicale du Nid z Paryża dotyczące readaptacji społecznej osób wywodzących się z seksbiznesu (wychodzących z procedury prostytutki).

Uczestnicy mieli okazję zapoznać się z problematyką seksualności młodzieży w różnych wymiarach psychospołecznych, oraz zagadnieniami pornobiznesu, prostytutki czy wychowawczych przyczyn dysfunkcji środowiska młodych.

Łódzka Akademia Profilaktyki Społecznej zorganizowała również certyfikowane szkolenie **Opanowanie w obliczu wyzwania. Jak radzić sobie z sytuacjami trud-**

nymi w grupie, które poprowadził zagraniczny gość Eyal Nir - przewodniczący Federacji Karate Tradycyjnego Izraela. Eyal Nir łączy wieloletnie doświadczenie zarówno w zakresie sztuk walki, jak i świata biznesu. Jest współautorem książki i treningu prezentującego techniki skutecznego działania połączone z zasadami treningu samurajów – Budo – Way.

Począs szkolenia, Eyal Nir zaprezentował zasady i sposoby radzenia sobie w sytuacjach trudnych, będących wyzwaniem wymagającymi opanowania i zachowania poczucia kontroli nad sytuacją. A wszystko po to, by lepiej zapanować nad trudną, angażującą emocjonalnie sytuacją i osiągnąć sukces. W szkoleniu wzięli udział: nauczyciele, pedagodzy, psychologowie, managerowie oraz trenerzy i coachowie. Każdy uczestnik otrzymał certyfikat potwierdzający swój udział.

Od początku 2016 roku Łódzka Akademia Profilaktyki Społecznej zorganizowała jeszcze trzy konferencje metodyczne: **Strategie przeciwdziałania zachowaniom suicydalnym młodzieży** (20.01.2016, prof. Jacek Kurzępa); **Technologie cyfrowe a rozwój emocjonalny i edukacyjny dzieci** (12.02.2016, prof. dr hab. Mariusz Jędrzejko) oraz **Magnetyzm grupy rówieśniczej – style zagospodarowania** (07.03.2016, prof. Jacek Kurzępa).

Obecnie ŁAPS przygotowuje konferencję **Nowe narkotyki i przestępczość narkotykowa. Co warto wiedzieć?**, którą poprowadzi prof. dr hab. Mariusz Jędrzejko.

Spotkanie odbędzie się 11.05.2016 r. w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi przy ul. Rewolucji 1905 r. nr 52.

Konferencja adresowana jest do: dyrektorów szkół, nauczycieli, pedagogów i psychologów szkolnych, pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych, pracowników instytucji opiekuńczo-wychowawczych, dyrektorów bibliotek, kuratorów, policjantów, rodziców.



ŁÓDZKA AKADEMIA
PROFILAKTYKI
SPOŁECZNEJ



Akademia
Humanistyczno
Ekonomiczna
w Łodzi

Kreatywność to tworzenie czegoś nowego, wprowadzanie pewnej zmiany. My wiemy, że kreatywność to coś, czego można się nauczyć, i chcemy przekonać o tym innych – mówi prof. dr hab. inż. Andrzej Lech Koszmider.

Z Rektorem Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi o kreatywności, zmianach i metodzie projektowej rozmawiała Magdalena Tomczak.



foto: archiwum AHE

Panie Rektorze, od ostatniej rozmowy z „Głosem Akademii” minęły dwa lata. Co zmieniło się w tym czasie?

Myślę, że na Uczelni zaszło wiele pozytywnych zmian. W ubiegłym roku akademickim otrzymaliśmy bardzo dobre oceny od Polskiej Komisji Akredytacyjnej, która przeprowadziła kontrole na dwóch wydziałach. Jesteśmy z tych ocen bardzo dumni. Poza tym, skupiliśmy się na rozwijaniu i ulepszaniu stosowanych w Akademii metod dydaktycznych wynikających z Europejskich Standardów Edukacyjnych. Mam na myśli metodę projektową i warsztatową. Musimy też pamiętać, że ten typ pracy wymaga ciągłej kontroli i wprowadzania zmian.

Czy mógłby Pan podać konkretny przykład?

Oczywiście. Organizujemy konkurs na najlepszy projekt. Studenci, którzy w ramach zajęć dydaktycznych wykonują projekty, mają możliwość zgłoszenia się do konkursu. W ubiegłym roku

dostaliśmy ponad 70 zgłoszeń. Niezwykle cieszy nas fakt, że taki pomysł jest doceniany przez studentów, i to, że często oni sami wychodzą z inicjatywą i wykazują się zaangażowaniem.

Skoro mówimy o metodzie projektowej, chciałabym spytać, dlaczego w AHE akurat na ten rodzaj aktywności kładzie się tak duży nacisk?

Dostrzeżliśmy w tej metodzie elementy, które, naszym zdaniem, mają dużą wartość zarówno dla studentów, jak i dydaktyków. Po pierwsze, uważamy, że projekt i warsztat mają pewną przewagę nad tradycyjnym systemem kształcenia, polegającym na wysłuchiwanie wykładów, zdawaniu kolejnych egzaminów czy wykonywaniu ćwiczeń opartych na samej teorii. Studenci w takim modelu dostają teorię, oczywiście popartą dowodami, ale w pewien sposób tylko „objawia” im się to, czego mają się nauczyć. Z tego powodu pozostają w biernym stosunku do nauki.

Co zatem odróżnia Akademię od innych uczelni?

My przede wszystkim kładziemy nacisk na samodzielne rozwiązywanie problemów. O to właśnie chodzi w metodzie projektowej. Jesteśmy głęboko przekonani, że czynne zaangażowanie studenta w wykonywane zadanie daje mu umiejętności, doświadczenie i kompetencje, a zdobyta wiedza zostanie z nim na całe życie. Trzeba również dodać, że skupiamy się na realnych problemach występujących w prawdziwym życiu, takich, które nie są tylko teoretyczne. Kolejnym niezwykle ważnym elementem jest proces ewaluacji. Studenci po zakończeniu pracy nad projektem sami się oceniają. Pod uwagę biorą jakoś wykonanej pracy, elementy, które można poprawić i odpowiadają sobie na pytanie, czy zadanie można było wykonać lepiej. W dalszej kolejności ewaluacja projektu dokonywana jest przez dydaktyka. Informacja zwrotna, która trafia do studenta, pozwala na wyciągnięcie konkretnych wniosków.

Jakie są z tego korzyści dla studenta?

Metoda projektowa daje niezwykłą możliwość rozwoju. Opiera się ona na analizie własnych dokonań. Kiedy odpowiemy sobie na pytanie, co można było zrobić inaczej, w przyszłości poradzimy sobie z rozwiązaniem podobnego problemu. Zyskamy świadomość, że możemy sami znaleźć odpowiedź, bez niczyjej pomocy. To jest właśnie ten zysk, który płynie z pracy nad projektem.

W AHE dużo mówi się o kreatywności. Dlaczego jest ona taka ważna?

Krótko mówiąc, kreatywność to, tworzenie czegoś nowego, wprowadzanie pewnej zmiany. My wiemy, że kreatywność to coś, czego można się nauczyć, i chcemy przekonać o tym innych. Każdy może powiedzieć o sobie „jestem kreatywny”. Mówimy o tym na zajęciach w ramach specjalnie opracowanego modułu poświęconego kreatywności. Zwracamy też uwagę, aby pozostałe zajęcia, łącznie z wspomnianymi już wcześniej projektami i warsztatami, były przesiąknięte tą właśnie kreatywnością. Dzięki temu student rozwija swoją zdolność do tworzenia nowych rzeczy.

Dziękuję za rozmowę.

*Magdalena Tomczak
(filologia polska AHE)*

MAMY DOBRĄ RADĘ



foto: archiwum AHE

Ważną instytucją w ramach funkcjonowania Uczelni jest Rada Programowa. Zasiadają w niej osoby znane i rozpoznawalne w lokalnym środowisku. Wszystko po to, by oferta edukacyjna AHE była jak najlepsza i spełniała wymagania przyszłych studentów. Dr Leszek Kuras – Prorektor ds. Nauki i Rozwoju opowiedział o tym, na czym polega działalność Rady.

Bartek Feretycki: Rada Programowa AHE, co to za podmiot?

Dr Leszek Kuras: Rada Programowa jest „ciałem doradczym”, które zostało powołane przez Akademię w celu zintensyfikowania kontaktów Uczelni z otoczeniem społeczno-gospodarczym.

Jakie cele przyświecają Radzie Programowej?

Jej celem jest doradzanie w sprawach związanych z jakością kształcenia, programami kształcenia. Chcemy od przedstawicieli instytucji otoczenia społeczno-gospodarczego otrzymać informacje, jak powinniśmy kształcić? Jakie są potrzeby pracodawców? Jakie kwalifikacje są potrzebne na rynku pracy? Chcemy też mocniej związać Uczelnię z zewnętrznym otoczeniem i doprowadzić do symbiozy Uczelni i środowiska lokalnego.

Kto zasiada w Radzie Programowej AHE?

W skład Rady Programowej wchodzi przedstawiciele różnych instytucji społecznych i gospodarczych, m.in. pan Janusz Moos – dyrektor Łódzkiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego, pani Katarzyna Pawlata – kierownik Regionalnego Obserwatorium Rynku Pracy w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Łodzi, pani Elżbieta Czarnecka – prezes Stowarzyszenia Miłośników off Kultury SMoK, pani Bożena Ziemińiewicz – szefowa British Centre i jednocześnie radna Sejmiku Wojewódzkiego, pan Krzysztof Błaszczak – dyrektor Powiatowego Urzędu

Pracy Łódź-Wschód, pani Elżbieta Paciejewska-Stolarz – dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, pan Grzegorz Janeczek – burmistrz Miasta Główna, czy pan Jacek Grudzień – dyrektor TVP Łódź.

Co Akademia zyskała dzięki powołaniu Rady Programowej?

Przed wszystkim zyskujemy bezpośrednią informację o tym, jakie są potrzeby lokalnego środowiska. Co jest dla niego ważne. Wiedza ta, pozwala nam na dopasowywanie oferty kształcenia do wymogów rynku pracy. Zależy nam na tym, aby nasi absolwenci z łatwością znajdowali wymarzoną pracę.

Na spotkaniach, które odbywamy z członkami Rady Programowej, są dyskutowane tego typu kwestie. Dowiadujemy się, jakich absolwentów rynek pracy potrzebuje, jak powinniśmy kształcić studentów, by bez problemu odnajdywali się w warunkach wolnego rynku pracy. To jeden aspekt. Drugi, bardzo istotny, to projekty. Staramy się wraz z naszymi partnerami realizować różnego rodzaju projekty, w tym także europejskie.

Proszę opowiedzieć o tych projektach.

Są to projekty o bardzo różnym charakterze. Niedawno aplikowaliśmy do projektu, którego celem będzie pomoc osobom wykluczonym społecznie, osobom, które mają trudności z odnalezieniem się na rynku pracy. Dzięki wspólnemu projektowi z naszymi partnerami, problemy konkretnych ludzi zostaną, choć w części, rozwiązane.

Jak często odbywają się spotkania Rady Programowej?

Założyliśmy, że spotkania powinny się odbywać co najmniej raz w semestrze, chociaż w ubiegłym roku akademickim tych spotkań było więcej. Członkowie Rady Programowej spotkali się również z zespołem oceniającym Polskiej Komisji Akredytacyjnej, kiedy mieliśmy wizytację na dwóch wydziałach: humanistycznym i artystycznym. Zespół oceniający Polskiej Komisji Akredytacyjnej poprosił o spotkanie z przedstawicielami Rady Programowej, by zapytać o to, jak oceniają oni swoją relację z Uczelnią i co myślą o jej działaniach na rzecz środowiska lokalnego. Spotkanie to zostało odebrane przez zespół wizytujący bardzo dobrze. Osoby, które z nami współpracują, bardzo chwaliły to, co się dzieje w Akademii, wskazując na przykłady działań, które wspólnie prowadziliśmy.

Powiedział Pan, że Rada Programowa proponuje kierunki, które warto uruchomić.

Właśnie na ten temat dyskutujemy na Radzie Programowej. Mówimy też o tym, jakie specjalności w ramach istniejących już kierunków utworzyć. Jeśli chodzi o wskazania Rady Programowej, to ostatnio dotyczyły one przede wszystkim studiów podyplomowych. Dzięki spotkaniom z przedstawicielami Rady Programowej rozszerzyliśmy swoją ofertę właśnie na poziomie nauczania podyplomowego. Poza tym członkowie Rady wskazują na możliwość wprowadzenia modyfikacji w istniejących programach nauczania studiów I i II stopnia. Wszystko po to, by nasz absolwent był atrakcyjny na rynku pracy.

W takim razie jakie kierunki warto uruchomić?

Z Łódzkim Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego opracowujemy obecnie program studiów podyplomowych, które będą przygotowywały do nauczania (w szkołach zawodowych i technikach) osoby, które do tej pory pracowały w przemyśle, a które teraz chciałyby pracować w edukacji. Związane jest to z tym, że na rynku pracy nadal jest zapotrzebowanie na inżynierów, na przedstawicieli zawodów technicznych, natomiast nie ma odpowiednio przygotowanej kadry do prowadzenia przedmiotów zawodowych. Z naszymi partnerami z Rady oraz innymi ekspertami związanymi z Uczelnią stale pracujemy także nad doskonaleniem programów kształcenia poszczególnych kierunków studiów licencjackich i magisterskich, dzięki czemu do naszej oferty wprowadzamy nowe, atrakcyjne i poszukiwane specjalności. Wymienić tu można między innymi: na kierunku turystyka i rekreacja zarządzanie w branży horeca (hotel, restauracja, catering) czy też na kierunku zdrowie publiczne specjalność dietetyka genetyczna. Równie interesujące specjalności projektujemy dla innych kierunków.

Dziękuję za rozmowę.

*Bartłomiej Feretycki
(dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE)*

POD AUSPICJAMI

AHE w Łodzi to uczelnia podejmująca wyzwania współczesności, dlatego od lat praktyką w naszej uczelni jest współdziałanie z firmami i instytucjami, gwarantującymi praktyczną naukę naszym studentom. Dzięki temu uzyskują wsparcie oraz zostaną lepiej przygotowani do podjęcia pracy w wybranej przez siebie branży. Zdobycie cennego doświadczenia i praktyczny sprawdzian umiejętności już w czasie studiów niosą korzyści na przyszłość.

Dziennikarstwo ciągle należy do najbardziej upragnionych i cenniejszych zawodów. Młodzi ludzie chętnie widzą w nim swą przyszłość, a taką szansę daje im kierunek dziennikarstwo i komunikacja społeczna w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. „Dziennik Łódzki” objął ten wydział swoim patronatem. Dzięki współpracy Uczelni i redakcji zajęcia na dziennikarstwie zaczęły prowadzić dziennikarze „Dziennika Łódzkiego”. Objasniają oni m.in. gatunki dziennikarskie, przybliżają pracę rzeczników prasowych, prowadzą praktyczne ćwiczenia z zakresu zadań dziennikarskich. Studenci, pod okiem czynnych dziennikarzy i redaktorów, przygotowują artykuły, poznają metody realizacji wywiadów, reportaży i innych gatunków dzien-

nikarskich, uczestniczą w konferencjach prasowych, zapoznają się z pracą rzeczników prasowych. Mają również okazję przyjrzeć

się funkcjonowaniu redakcji i drukarni „Dziennika Łódzkiego”. Przygotowują uczelniane wydawnictwa i pisma, poznają tajniki pracy w gazecie, radiu i telewizji. Zdobывают umiejętność autoprezentacji i wystąpień publicznych. Uczą się projektować kampanie komunikacyjne i informacyjne. Stała współpraca z „Dziennikiem Łódzkim” sprawia, że Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi to uczelnia, która daje

Dziennik ŁÓDZKI

nie tylko przygotowanie teoretyczne, ale także umożliwia rozwój kompetencji i umiejętności praktycznych swoim studentom.



Patronem kierunku filologia polska jest Dom Literatury w Łodzi. Instytucja kultury, która koncentruje się na prezentacji i promocji literatury i teatru. Dzięki tej współpracy studenci mają kontakt z nowatorskimi, kreatywnymi wytworami sztuki najnowszej, uwrażliwiają się na sztukę, uczestniczą w ważnych wydarzeniach kulturalnych odbywających się w Łodzi. W Domu Literatury funkcjonuje m.in. Kawiarnia

Literacka, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich oraz Stowarzyszenie Literackie im. K. K. Baczyńskiego. Studenci mogą rozwijać swoją kreatywność i wyobraźnię dzięki uczestniczeniu w warsztatach poetyckich i literackich. Dzięki inicjatywom, (wystawom, festiwalom etc.), których organizatorem jest Dom Literatury studenci dostają praktyczną lekcję kreatywnej komunikacji toczącej się na styku literatury i innych sztuk. Kompetencje zdobyte w ten sposób z pewnością zapoczątkują w przyszłości, bo absolwent filologii polskiej AHE to osoba o szerokich horyzontach, która multisensorycznie odbiera kulturę i potrafi wykreować słowem całkiem nową rzeczywistość. Zdobycie w naszej Uczelni wykształcenie przyda się w pracy zawodowej – w agencjach reklamowych i public relations, mediach, wydawnictwach multimedialnych, instytucjach związanych z kulturą, a także w korporacjach.



MPK-Łódź

17 września 2015 roku zawarte zostało porozumienie pomiędzy Akademią Humanistyczno-Ekonomiczną w Łodzi a Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym w Łodzi. MPK w Łodzi objęło swoją opieką kierunek transport na Wydziale Informatyki, Zarządzania i Transportu. Założeniem szerokiej współpracy jest kształcenie przyszłych kadr z uwzględnieniem specjalistycznych potrzeb MPK, rozwój zaplecza badawczego AHE w Łodzi i MPK w Łodzi. MPK jako interesariusz zewnętrzny kierunku transport ma wpływ na programy studiów i oferowane specjalności tak, aby były one zorientowane na rzeczywiste potrzeby lokalnego rynku pracy i aby absolwenci AHE byli wyposażeni w niezbędne dla pracodawców umiejętności, kompetencje i wiedzę z zakresu transportu, logistyki, zarządzania i organizacji przewozów. Liczymy również na zainicjowanie długofalowej współpracy w zakresie projektowania i realizacji programów współfinansowanych ze środków Unii Europejskiej, co pozwoli na wykorzystanie wiedzy kadry naukowo-dydaktycznej kierunku oraz praktycznych doświadczeń największego w regionie łódzkim przewoźnika miejskiego.



Sala widowiskowa łódzkiego studia Arterion kolejny raz gościła finalistów Przeglądu Młodych Talentów PCHŁY. 13 listopada 2015 roku na scenie pojawiło się pięć utalentowanych zespołów, a patronat nad wydarzeniem objęła Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi.

Drogą głosowania do finału dostało się pięciu wykonawców: Szwalnia, UnderHat, Dead Richard, Last Road i Scopolamine. Każdy z zespołów miał pół godziny na zaprezentowanie własnego materiału, który był poddawany obiektywnej ocenie jury. Na scenie dominował energetyczny punk-rock, pełen świeżych, młodzieńczych brzmień. Publiczność nie zawiodła.

Zarówno licznie zebrany, jak również występującym zespołom, towarzyszyła przyjazna atmosfera, choć u tych drugich dało się wy-czuć lekką nutę rywalizacji i zdenerwowania. Młodzi muzycy walczyli o cenne nagrody – możliwość nagrania singla w studiu Arterion, koncert w klubie Krancóffka oraz możliwość korzystania z sali prób.

Po zakończeniu części konkursowej jury udało się na burzliwe obrady, a widzom czas oczekiwania na werdykt umilała gwiazda wieczoru zespół Concrete Hills. Warto dodać, że wokalista

POSZUKIWANIE TALENTÓW



foto: Damazy Stasiak

Mariusz Menes i basista Rafał Wójcik są absolwentami AHE – obaj kończyli kierunku kulturoznawstwo (specjalność produkcja i realizacja muzyki). Akustyk grupy Tomek Grzybek jest obecnym studentem naszej Uczelni.

Po ponad godzinnym występie nadeszła chwila ogłoszenia wyników. Pierwsze miejsce oraz możliwość nagrania singla zdobyli ex aequo Szwalnia i Dead Richard. Drugie miejsce zajęła grupa Last Road, trzecie - UnderHat.

Miłą niespodzianką była decyzja Pani Prodziekankierunku Kulturoznawstwo Moniki Wendorff, która postanowiła rozdać dodatkowe nagrody. Last Road i Scopolamine również dostały możliwość nagrania swojego singla, a grupa Szwalnia zagra koncert w Stereo Krogs.

Poziom artystyczny tegorocznej edycji konkursu był bardzo wysoki. Co przyniesie kolejna odsłona? Przekonamy się już niebawem...

*Tomasz Grzybek
(kulturoznawstwo AHE)*

POLA NADZIEI



foto: archiwum AHE

Jak rozmawiać, gdy niknie nadzieja? W jaki sposób przekazać choremu wieść o nieuleczalnej chorobie? Podczas studiów na wielu uczelniach medycznych uczy się przyszłych lekarzy, w jaki sposób przekazywać takie informacje. Czy to znaczy, że każdy z nas może wyuczyć się strategii komunikowania się np. z nosicielami wirusa AIDS czy ludźmi chorymi na raka. Ksiądz Jan Kaczkowski (dyrektor Puckiego Hospicjum św. Ojca Pio), który codziennie przebywa z ludźmi chorymi, twierdzi, że jest to absolutnie możliwe. Dodatkowo przekonuje, iż najgorsze, co można zrobić,

to budowanie nienaturalnej relacji z chorym, który oczekuje od nas przede wszystkim zrozumienia, wysłuchania, gotowości przyjścia z pomocą, naszej obecności. Wolontariusze hospicjum Caritas oraz studenci Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi doskonale rozumieją, jak trudny i złożony jest to problem, jak niezwykle ważna jest edukacja i uwrażliwienie społeczeństwa na los osób terminalnie chorych. Dlatego 28 października 2015 roku w ramach akcji „Pola Nadziei” na terenie Uczelni posadzili 500 cebulek żonkili. Tym gestem pokazali, że osoby nieuleczalnie chore mają swoje miejsce w społeczeństwie. Jak mówi Iwona Sitarka, kierownik Łódzkiej Opieki Hospicyjnej Caritas – Żonkile są symbolem nadziei, symbolem pamięci, która pozostaje w sercach najbliższych. Pani Agnieszka Renn-Zurek, Prodziekankierunku Pielęgniarstwo AHE w Łodzi, dodaje – żonkile są symbolem jednoczenia się z nieuleczalnie chorymi i ich rodzinami. Akcja „Pola Nadziei” ma na celu zwrócenie uwagi na ludzi, którym nadzieja jest szczególnie potrzebna, przygotowywanie dzieci i młodzieży do pomocy chorym

i cierpiącym, zmobilizowanie ich do pracy w wolontariacie i edukację dotyczącą opieki nad nieuleczalnie chorymi i ich rodzinami. Pracownicy Caritasu podkreślają, że wszystko to nie jest możliwe bez wsparcia finansowego dla hospicjum.

Warto też wspomnieć o drugiej części kampanii. O ile podczas pierwszej jesiennej sadzone są pola żonkilowe na terenach udostępnionych przez miasto, tak w trakcie drugiej kampanii wiosennej na tle kwitnących już żonkilowych pól odbywają się zbiórki pieniężne na rzecz hospicjum. Zebrane pieniądze będą przeznaczone między innymi na zakup sprzętu do pielęgnacji chorych, finansowanie szkoleń dla wolontariuszy opiekujących się chorymi oraz zakup specjalistycznego sprzętu komputerowego dla wyjazdowego zespołu medycznego.

Akcja „Pola nadziei” obchodzi w tym roku 18 urodziny. W 1998 roku pierwsze żonkile zakwitły w Krakowie. Od tego czasu nie sposób zliczyć wszystkich posadzonych „kwiatów nadziei” w całej Polsce. Jak przyznają organizatorzy, kampania przynosi skutek. W ciągu ostatnich lat diametralnie zmieniła się świadomość problemu wśród społeczeństwa. Nieuleczalna choroba przestała być tematem tabu, a zaczęła być przedmiotem dyskursu publicznego. Swoją cegiełkę do tego dołożyli także studenci pielęgniarstwa Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

*Jarosław Kocemba
(dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE)*

polski
uniwersytet
wirtualny

Czy możesz mieszkać gdziekolwiek, w kraju czy zagranicą, pracować lub prowadzić własną działalność gospodarczą, mieć obowiązki domowe i rodzinne, a mimo to studiować, nie wychodząc z domu? Oczywiście! Wystarczy skorzystać z bogatej oferty studiów Polskiego Uniwersytetu Wirtualnego.

” Magdalena Czaicka-Chmielewska – dziennikarstwo, sem. 6

Od dawna chciałam iść na studia, jednak nie czuję się na tyle pewnie językowo, żeby studiować w kraju, w którym obecnie mieszkam. Bardzo się ucieszyłam, gdy natrafiłam na informację o studiach przez Internet, i pomyślałam, że jest to dla mnie dobra opcja i szansa na kontynuowanie edukacji. Myślę, że tego typu studia skierowane są do osób, które nie mogą sobie pozwolić na studiowanie w trybie dziennym czy zaocznym. Są też dobrym rozwiązaniem dla osób takich jak ja - mieszkających zagranicą.

Ze swojego doświadczenia mogę powiedzieć, że studia przez platformę wymagają sporej samodyscypliny i silnej woli, jednak dla osób, które lubią uczyć się same może być zaletą. Jest to dosyć wymagający sposób studiowania, ale przy dobrej organizacji czasu, można to spokojnie połączyć z innymi obowiązkami.

”

PUW to jedna z najstarszych i największych uczelni e-learningowych w Europie Środkowej. Kształci od 14 lat, a dyplomy ukończenia studiów e-learningowych uzyskało już ponad 15 tys. absolwentów. Nasza e-uczelnia kształci na studiach I i II stopnia na kilkunastu kierunkach, m.in. ekonomii, psychologii, administracji, pedagogice, transporcie, filologii angielskiej i niemieckiej, politologii, dziennikarstwie i komunikacji społecznej, kulturoznawstwie, zarządzaniu czy pielęgniarstwie.

” Adam Bartos – dziennikarstwo, sem. 4

Zdecydowałem się studiować na Polskim Uniwersytecie Wirtualnym ze względu na to, że jestem osobą niepełnosprawną. Poruszam się na wózku inwalidzkim. Nie piszę ręcznie (robię to wyłącznie za pomocą klawiatury komputera). Ze względu na mój stan fizyczny nauka na PUW-ie jest dla mnie jedynym rozwiązaniem. Moim zdaniem studia przez Internet to idealne, a często jedyne rozwiązanie dla osób niepełnosprawnych ruchowo. Ogromną zaletą studiowania na Polskim Uniwersytecie Wirtualnym jest to, że student może pobierać materiały do nauki i wykonywać zadania w dowolnym miejscu i czasie. Pozwala mu to w łatwy sposób pogodzić studia z innymi zajęciami. Pod względem ilości realizowanego materiału i pracy, jaką student musi wykonać, PUW nie różni się od tradycyjnych form nauczania.

”

Olbrymią popularnością cieszą się również studia podyplomowe on-line — ponad 30 kierunków z zakresu pedagogiki i edukacji, zarządzania, administracji, prawa, zdrowia publicznego. W ofercie PUW-u znajduje się ponadto około 70 kursów z obszaru m.in.: technologii informatycznych, zarządzania, ekonomii i finansów, marketingu, psychologii i pedagogiki.

Studenci PUW-u mają takie same prawa jak ich koledzy uczący się na uczelniach państwowych lub niepaństwowych. Otrzymują indeks oraz legitymację studencką, mogą także ubiegać się o stypendia oraz o przyznanie kredytu studenckiego na preferencyjnych warunkach.

Dlaczego warto zostać studentem PUW-u? Zaletą wirtualnej edukacji jest mnóstwo. Jedną z najważniejszych to możliwość zdobycia wykształcenia i podniesienia kwalifikacji bez konieczności rezygnacji z pracy i innych obowiązków.

Materiały dydaktyczne dostępne są 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę. Studenci nie ponoszą więc dodatkowych kosztów związanych z dojazdem, zakwaterowaniem czy wyżywieniem. Mogą uczyć się w dowolnym miejscu i czasie.

” Dominika Woźniak – pedagogika, sem. 3

Najważniejszymi wartościami w moim życiu są wolność i niezależność - to dlatego po maturze zaczęłam jeździć od kraju od kraju jako au pair, nie przebywając nigdzie dłużej niż rok. Brakowało mi jednak nauki. Nie chciałam jednak rezygnować z podróży. Studiowanie przez platformę okazało się wymarzoną odpowiedzią. To oferta idealna dla ludzi takich jak ja - którzy cenią sobie wolność i którym ciężko się dopasować do nieco skostniałych ram edukacyjnych. Studia na PUW-ie dają duże poczucie sprawczości, bo trzeba tak sobie zorganizować czas, aby samemu przyswoić wiedzę. Miałam sporo obaw przed zdecydowaniem się na podjęcie studiów online. Bałam się, że ilość materiałów do nauki nie będzie wystarczająca, że materiały będą monotonne i nie wyczerpujące tematu, że jako studenci nie będziemy traktowani rzetelnie z powodu formy studiów, jaką wybraлиśmy - na szczęście żadna z tych obaw się nie sprawdziła. Cieszę się, że wybrałam studiowanie przez platformę, gdyż daje mi to dużo radości i satysfakcji. Polecam każdemu!

”

Podstawą studiów internetowych są zajęcia na platformie zdalnego nauczania — to na niej znajdują się treści, które student powinien opanować, a także zadania, testy i polecenia do dyskusji na forum. Studenci pracują w grupach pod opieką nauczycieli akademickich, którzy udzielają odpowiedzi na pytania, moderują dyskusje, a także zlecają i oceniają wykonanie zadań. Platforma umożliwia komunikację z wykładowcą i z innymi uczestnikami kursu poprzez forum dyskusyjne, e-mail i czat.

” Angelika Szelągowska – filologia polska studia uzupełniające magisterskie, sem. 2

Jak to jest? Powiedziałabym, że niestandardowo. Większość ludzi uważa, że studiuje się albo dziennie, albo zaocześnie i nie ma trzeciej ścieżki. Osobiście wybrałam ten rodzaj studiowania, gdyż uczę się na jeszcze jednym kierunku w trybie dziennym i pracuję. Poza tym, Internet jest przyszłością — skoro da się za jego pośrednictwem pracować, kupować domy i randkować, to studiowanie jest kolejną aktywnością, która dzięki sieci staje się wygodniejsza. Platforma wymaga pewnej dyscypliny, umiejętności zaplanowania swoich działań, natomiast zaletą jest to, że jesteśmy traktowani jak ludzie dojrzały — nie musimy być na uczelni w wyznaczonych godzinach, to moja sprawa, kiedy przeczytam materiały, czy napiszę pracę. Z całą pewnością nie żałuję swojej decyzji.

”

Ogromną rolę odgrywają znakomici, starannie dobrani i odpowiednio przygotowani wykładowcy, którzy kładą szczególny nacisk na to, aby przekazywana wiedza i kształcone umiejętności miały wymiar praktyczny, przydatny w karierze zawodowej studentów i absolwentów. Zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej Polskiego Uniwersytetu Wirtualnego: www.puw.pl

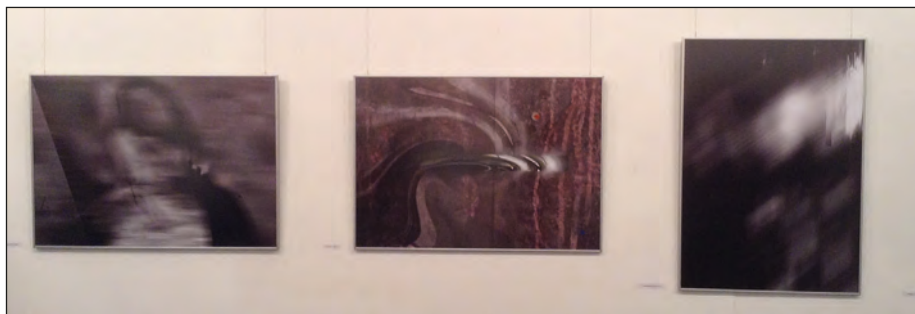
Weronika OZMEN (dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE),
Wiesław Przybyła



„Intueri – Przyglądać się” to tytuł wystawy Elżbiety Dul-Ledwosińskiej, prezentowanej 29 października 2015 r. w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, w Galerii Bałuckiej.

Jako że dr Elżbieta była moją wykładowczynią, przyglądanie się jej pracom uważałem za przyjemny obowiązek, a wręcz konieczność.

Elżbieta Dul-Ledwosińska łączy bowiem w swoich pracach współczesną technikę cyfrową z „analogowymi” materiałami, łączy przekaz grafiki komputerowej z archetypicznym symbolem, w tej grafice obecnym. Bo sztuka graficzna jest na wskroś podszyta symbolem. Najczęściej symbolem człowieka. Bo człowiek to główna treść dzieł autorki „Alefa”. Człowiek i jego cywilizacyjne miejsce, jego przekaz ponad datami, przekaz ponad granicami. Bo symbole są ponadczasowe, a to, co człowiek intuicyjnie (sic!) w nich zawarł, jest czytelne do dzisiaj. Nie tylko przez analogię formy, jak w przypadku pracy Metropolia, Nekropolia 1 i 2 łączącej, prehistoryczne petrogramy ze współczesną tabliczką zakazującą wyprowadzania psów na trawnik, podanej na talerzu komputerowo wygenero-



Wnętrze - JA

wanej planszy, ale i interdyscyplinarnie - jak w przypadku piosenki Jacka Kaczmarskiego - „Krzyk” inspirowanej „Krzykiem” Munka. W obu przypadkach ważny jest symbol, który oddziałuje emocjonalnie na odbiorcę. Człowiek, jako treść grafik, przekazywana za pomocą piktogramów, symboli, ale i złożonych kolaży, jest obecny na całej wystawie.

Moje ulubione dzieło to w niepozornych szarościach zrealizowane „Zapomnienie 2”. Rozmazany człowiek, rozsmużony w czasie, niejako rozsmarowany w świadomości ludzkiej krzyczy, jak u Munka: nie zapominajcie mnie! Przeróżliwe i mocne emocjonalnie, bo trafiające do każdego z nas, uświadomienie sobie, że także odejdziemy i także w podobny sposób zatrzemy się w pamięci bliskich, znajomych, wrogów...

Jako byłemu studentowi było mi trudno i zarazem łatwo odbierać prezentowane prace. Trudno, bo do, znajdującego się w tytule wystawy, przyglądania się, potrzeba również wspomnianej intuicji, a ta obciążona wiedzą przekazywaną przez doktor Elżbietę, nie zawsze chciała się włączyć, kierowałem więc czasem uwagę bardziej na stronę techniczną dzieł – na użyte materiały, techniki druku. Ot, chociażby folia mesh, która będąc współczesnym nośnikiem druku wielkoformatowego, w mniejszej skali staje się bezpośrednim przekazywaniem impresjonistycznej teorii plam, które dopiero w oku widza wywołują właściwe wrażenie.

Łatwo, bo poznając autorkę na zajęciach, jej sposób widzenia świata i jej wrażliwość, łatwiej było odnaleźć sposób na zdekodowanie prezentowanych dzieł. A całą swoją wrażliwość artystyczną zawarła, pokazała i, z właściwym jej przymrużeniem oka, zawarła w pracy Wnętrze-Ja.

Wnętrze to, bogate w fakturę, ukazuje nam się tylko częściowo, pozwalając na dopowiadanie, domysły... bo jak koszulka na ikonie, pierwszy plan ogranicza nam spojrzenie w głąb, ale i daje kod do tego wglądu, bo odnajdujemy w nim znajomy kształt dziurki od klucza, symbolu niedyskrecji i ... wiedzy. Ale ten pierwszy plan może mieć i inną interpretację, bo czyż nie jest to zawiązany w mocny supeł męski krawat?

Levi-Strauss zauważył, że „zdolność tworzenia symboli to wrodzona i uniwersalna cecha umysłu ludzkiego”, zapraszam więc do rozsupływania zagadek zawartych w pracach Elżbiety Dul-Ledwosińskiej, do wyszukiwania osadzonych w przeszłości, współczesnych hashtagów, emotikonów, symboli aplikacji, które kliknięte wzrokiem otwierają zamkniętą w winrarze zawartość.

Poświęćmy godzinę na odnalezienie tych zagadek i zabierzmy je ze sobą do domu pod powiekami, by niespiesznie szukać potem ich rozwiązania.

Warto.

Maciej Czernecki
(filologia polska AHE)



fotografie z archiwum
Elżbiety Dul-Ledwosińskiej

Wystawa: Elżbieta Dul-Ledwosińska,
Intueri – Przyglądać się
Miejska Galeria Sztuki w Łodzi
Galeria Bałucka, Stary Rynek 2

JEDEN DZIEŃ Z REYMONTEM

W dziewięćdziesiąt rocznicę śmierci Władysława Stanisława Reymonta, wybitnego pisarza i laureata Nagrody Nobla, obchodzony był w Łodzi – **Jeden Dzień z Reymontem**. Z tej okazji 5 grudnia można było posłuchać fragmentów *Ziemi obiecanej*. Miłośnicy twórczości Reymonta spotkali się m.in. w Muzeum Miasta Łodzi, Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych, Teatrze Nowym im. K. Dejmka, Klubie Nauczyciela, Domu Literatury i Miejskiej Bibliotece Publicznej Łódź-Górna im. Władysława Stanisława Reymonta.

Wydarzeniom odbywającym się w Bibliotece patronowała Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna, która była również współorganizatorem przedsięwzięcia. Pomysłodawczynią spotkania była dr Marta Wybraniec, Prodziekan kierunku Filologia polska, a fragmenty *Ziemi obiecanej* odczytała senator RP Ryszard Bonisławski, profesor i założyciel AHE Makary Stasiak oraz aktor Teatru Powszechnego Michał Szewczyk.



foto: archiwum AHE

Specjalista w dziedzinie Reymonta, Zdzisław Stasiak zaprezentował nieznane teksty przybliżające niezwykłą postać Noblisty. Wśród gości pojawiło się wielu entuzjastów twórczości Reymonta, a także reprezentacja studentów kierunku Filologia polska w AHE w Łodzi. W czasie imprezy można było również obejrzeć wystawę *Reymont nieznany*, która pochodziła z prywatnych zbiorów Zdzisława Stasiaka oraz *Inspiracje*

Reymontowskie członków Stowarzyszenia Nasza Galeria.

Oprawę muzyczną zapewnił Chór Dziecięcy Miasta Łodzi pod dyktando Waldemara Sutryka. Młodzi artyści na chwilę zabrali nas do wielokulturowej XIX-wiecznej Łodzi, a także zaśpiewali specjalnie napisany na tę okazję utwór pt. *Reymontowska Łódź*.

Magdalena Tomczak
(filologia polska AHE)



Wszystkie światła już pogasły, a sen nie przychodzi by otulić wytchnieniem.

Za oknem lśniąca jabłoń, piękna i owocna – ale tylko w Świetle. Obraz niewinnie zmienionego Drzewa wciąż tyranizuje, i mąci, i tkwi wżarty w ciało.

Ciemność mnie prześladowa.

W tym kolorze – świetnie zresztą skrojonym – jak we fraku – cisza nieźle leży.

O północy należy odwrócić lustra, zasłonić lub roztrzaskać.

Nie patrzeć i nie widzieć.

O trzeciej, gdy Strażnik zacznie nawoływać zatańczyć szaleńczy taniec z cieniem – Taniec o Wolność Duszy.

I zatopić w czasie ostateczność. Nałożyć na siebie cień, wyciągnięty, jak po nitce z mankietu, a o czwartej zwołać naradę. Wszelkie zjawy – te przybyłe, już zostaną. Zamieszkają w ścianie bielonej, w stogu porzuconym na polu.

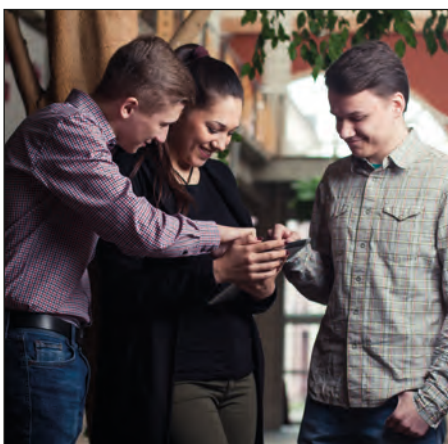
Wiele zapachów nadciągnie do drzwi. Wymieszane, ujednolicone – a przecież każdy coś innego oznaczający.

Czas naświetlić porę...

Trzeci Czas Świata.

autor wiersza i fotografii
Marta Saj
(filologia polska AHE)

„Oknem Włóczykija”



fotografie:
archiwum AHE,
„włóczykij”

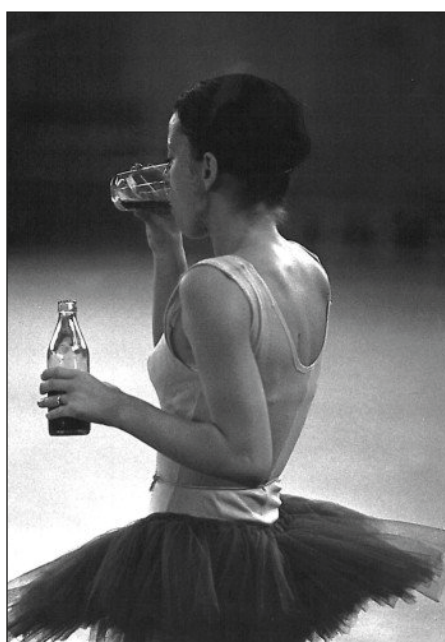






foto: archiwum AHE

Niepełnosprawni w AHE

Rozmowa z panią Anną Wawrzyniak – specjalistą ds. obsługi Studenta Niepełnosprawnego i Kierownikiem Biura Karier na temat działania Uczelni na rzecz studentów niepełnosprawnych.

Ile osób z niepełnosprawnością obecnie kształci się w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej?

Niestety, nie jestem w stanie jednoznacznie odpowiedzieć Pani na to pytanie, ponieważ nie wszyscy studenci informują nas o swojej niepełnosprawności. Mogę podać liczbę studentów, którzy złożyli w dziekanacie orzeczenie o niepełnosprawności. Jest to 187 osób, w tym 60 osób korzystających z pomocy Biura Osób Niepełnosprawnych.

Ostatnio na terenie Uczelni zamontowano automatyczne drzwi. Czy może Pani opowiedzieć o kolejnych zaplanowanych etapach modernizacji obiektu pod kątem udogodnień dla osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami?

Nadal trwają spotkania, których celem jest ustalenie priorytetów odnośnie przystosowania Uczelni do potrzeb studentów z niepełnosprawnościami. Mogę jedynie powiedzieć, że planowana jest wymiana drzwi wejściowych od ul. Sterlinga, instalacja ładowarek do telefonów na korytarzach oraz modernizacja windy. Dodatkowo, poza dalszym przystosowaniem budynku, chcemy wyposażyć Biuro Osób Niepełnosprawnych w nowe dyktafony cyfrowe, a także zorganizować kurs języka migowego dla pracowników administracyjnych oraz dydakty-

ków. W planach jest także ulepszenie portali informacyjnych z systemami udźwiękowiającymi, a także wprowadzenie kontrastu dla osób słabowidzących. Działania te będą przeprowadzone najbliższym czasie. Chciałabym również dodać, że AHE w Łodzi finansuje opiekunów i transport dla studentów z niepełnosprawnościami.

Jakie kierunki są najpopularniejsze wśród tej grupy studentów?

Wszystkie kierunki cieszą się jednakowym zainteresowaniem wśród studentów niepełnosprawnych. Nie ma jednego, który by się wyróżniał. Mogę dodać, że kierunki artystyczne, np. taniec, są również wybierane przez osoby z niepełnosprawnościami.

Opinia studentki:

Decyzja o podjęciu nauki w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej była jedną z najlepszych w moim życiu. Chętnie skończę tutaj kilka kierunków, jeśli tylko będzie taka możliwość. Zapraszam Was serdecznie!

Czy Uczelnia monitoruje losy swoich podopiecznych?

Tak, AHE sprawnie monitoruje losy absolwentów. Prawie każdy znalazł zatrudnienie po ukończeniu studiów, większość w preferowanych przez siebie branżach.

Jaką pomoc osobom niepełnosprawnym oferuje ponadto Uczelnia?

W Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej

w Łodzi funkcjonuje Biuro Osób Niepełnosprawnych oraz zatrudniony jest Rzecznik Osób Niepełnosprawnych, Pani Dorota Janulajtys. Studenci w razie jakiegokolwiek problemów mogą się do nas zgłaszać i na pewno otrzymają od nas pomoc. Ponadto dysponujemy mnóstwem udogodnień i pomocy w celu zwiększenia efektywności nauczania np. czytniki, lupy, powiększalniki, pętle indukcyjne. O wyjątkowości naszej Uczelni świadczy zindywidualizowane podejście do studenta.

Jak zachęciłaby Pani osoby niepełnosprawne do podjęcia nauki w Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej?

AHE w Łodzi jest doskonale przygotowana do przyjęcia studentów z niepełnosprawnościami. Jak już wcześniej wspominałam, Uczelnia posiada atrakcyjną ofertę przeznaczoną dla tej grupy studentów.

Bierzemy udział w projektach międzynarodowych, tj. Infoable oraz Web2See. Projekty te są tworzone z myślą o studentach z niepełnosprawnościami i osobach, które z nimi współpracują. Projekty prowadzone są m.in. przez naszych wykładowców: Darię Modrzejewską, Dorotę Janulajtys i Elżbietę Woźnicką.

Dodam również, że w Uczelni funkcjonuje platforma „OLZA”- Obserwatorium Losów Zawodowych Absolwentów. Dzięki temu studenci i absolwenci mają możliwość kontaktu z pracodawcami, zarejestrowanymi na platformie. Mogą przeglądać oferty pracy, mają okazję również dowiedzieć się, jak profesjonalnie stworzyć dokumenty aplikacyjne.

Rozmawiała Dominika Konik
(dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE)



STUDENCI Z PASJĄ!

Akademia po raz kolejny nagrodziła studentów, którzy nie boją się rozwijać swoich zainteresowań i realizują ideę studiowania z pasją.

Uczelnia już po raz szósty organizuje plebiscyt na studenta z pasją. Podobnie jak w poprzednich latach, do konkursu może zgłosić się każdy student z pasją. Należy wysłać mailowo swoje zgłoszenie, w którym trzeba napisać o swoich pasjach i zainteresowa-

niach, nieprzeciętnych talentach czy inicjatywach twórczych. Laureatami zostają studenci, którzy zarażają pozytywną energią i chęcią do działania. Dlatego też wśród nagrodzonych znajdziemy artystów, wolontariuszy i sportowców. AHE w Łodzi docenia swoich studentów za twórcze podejście do nauki, zaangażowanie w działalność na rzecz Uczelni i potrzebę osobistego rozwoju.

W ubiegłorocznej edycji plebiscytu wzięło udział aż trzydziestu ośmiu studentów. Finał konkursu i uroczyste wręczenie nagród odbyło się w czerwcu. Laureaci odebrali dyplomy i gratulacje z rąk Rektora Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, prof. dr. hab. inż. Andrzeja Koszmidera.

Listę wszystkich zwycięzców oraz krótkie opisy ich zainteresowań można znaleźć na stronie internetowej Uczelni.

*Jakub Morawski
(dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE)*



foto: archiwum AHE

KRONIKA MAŁEJ¹ STUDENTKI:

Kilka uczelnianych spraw, o trudnych wyborach i z(a)biegach okoliczności.

Jako absolwentka prawie (absolwentka²) AHE kuszę się na rodzaj pewnej, wewnętrznej spowiedzi...

Do Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej trafiłam, przyznam to całkowicie szczerze, przypadkowo – ale czy przypadek nie rządzi naszym życiem? (a może za dużo Kieślowskiego?) Poszukując uczelni, która zapewni mi upragniony kierunek (czyli filologię polską), zerknęłam się ze stroną internetową AHE...

.....i BOOM, złożyłam dokumenty.

ODMIANA PRZEZ PRZYPADKI

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna powstała w 1993 roku (do marca 2009 roku funkcjonowała pod nazwą Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna).

Jak u Nas jest?

Przytulnie – primo

Kameralność – zdecydowanie na plus, bo stwarza miłą i ciepłą atmosferę. W takim gronie łatwiej o ciekawe i nowatorskie pomysły. A dobry pomysł to już bardzo dużo, zwłaszcza że Uczelnia ma w swojej ofercie metodę projektową i oczywiście warsztatową. Mniejsze grupy sprzyjają zacieśnianiu więzi między studentami oraz wykładowcami i gwarantują lepszą współpracę nie tylko podczas zjazdów.

Nietuzinkowo – secundo

Wybierając się na jeden z trzech proponowanych wydziałów (artystyczny, humanistyczny lub wydział informatyki, zarządzania i transportu), dostrzegamy, że otwiera się przed nami szeroka gama kierunków: od dziennikarstwa, poprzez taniec czy grafikę, a skończywszy na transporcie. Specjalizacje są tworzone właściwie na bieżąco, Uczelnia dba o to, by połączyć swą dydaktyczną ofertę z oczekiwaniami i potrzebami³ studenta. Prawdziwa niestandardowość o przyjaznym obliczu.

Możliwości na zaprezentowanie siebie i swojej pasji jest wiele. Tworzenie gazety wewnętrznej, dołączenie do grupy naukowej, rozwijanie umiejętności dziennikarskich w uczelnianym Arterionie lub udział w wydarzeniach kulturalnych, którym Akademia patronuje – to niektóre z punktów bogatej listy propozycji dla studentów!

I ... cała klimatyczna reszta – tercio

Nastroju w budynku strzegą wyspecjalizowane rzeźby (wzmianka nie tylko dla miłośników), które podziwiać można głównie w budynku przy Rewolucji 1905 r. nr 52. Pofabryczne, XIX-wieczne mury nie przytłaczają, ale nadają szczególnie charakter temu miejscu i przestrzeni. W Patio bardzo często goszczą niezwykle wystawy i imprezy. Bo to miejsce spotkań lub po prostu studenckich wędrówek do miejsc barowo – kawowo – obiadowych.

Jako filologa polskiego osobiście urzekła mnie nowoczesna biblioteka przystosowana do przesiadywania i twórczego buszowania pośród dostępnych zbiorów.

Mam nadzieję, że Wasze wybory (niecałkowicie przypadkowe) okażą się równie szczęśliwe i tego Wam życzę!

*Marta Saj
(filologia polska AHE)*

¹ Od autora: Pojęcie subiektywne, tutaj: 168 cm.

² Od autora: Obecnie studia magisterskie.

³ Od autora: Choć oczekiwania nie zawsze są sprecyzowane.

JAK BEZPIECZNIE KORZYSTAĆ ZE ŹRÓDEŁ INTERNETOWYCH?



foto: Agnieszka Matecka

Sondaże CBOS wskazują, że aż co piąta praca dyplomowa narusza ustawę o prawie autorskim. W 2014 roku Sąd Okręgowy w Białymstoku prawomocnie skazał byłego studenta, który podpisał swoim nazwiskiem kupioną przez Internet pracę magisterską. Z adwokat panią Agnieszką Matecką o tym jak unikać posądzeń o plagiat i co należy wiedzieć o prawach autorskich.

Aleksandra Maliszewska: Pani mecenas, co jest przedmiotem ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych?

Adw. Agnieszka Matecka: Przedmiotem tej ustawy są utwory – rozumiane szeroko, bo obejmujące właściwie każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, a więc m.in.: utwory wyrażone słowem, utwory graficzne, plastyczne, fotograficzne, muzyczne, sceniczne oraz architektoniczne. Przepisy ustawy stosuje się do utworów, których twórcą bądź współtwórcą jest obywatelem polskim, obywatelem państwa członkowskiego Unii Europejskiej lub państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu, a także do tych utworów, które zostały opublikowane po raz pierwszy na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej albo równocześnie na tym terytorium i zagranicą. Ponadto ustawę stosuje się do utworów, które zostały opublikowane po raz pierwszy w języku polskim bądź są chronione na podstawie umów międzynarodowych w zakresie, w jakim ich ochrona wynika z tych umów.

Czy kopiowanie treści z Internetu, na przykład do prac zaliczeniowych, jest zgodne z tą ustawą?

Legalność kopiowania treści z Internetu zależy od tego, czy działanie to będzie mieściło się w zakresie prawa cytatu. Najprościej mówiąc: dozwolone jest kopiowanie krótkich fragmentów artykułów. Konieczne jest przy tym podanie autora oraz oznaczenie cytowanego fragmentu za pomocą cudzysłowu lub kursywy tak, aby wiadomo było, gdzie cyto-

wany fragment się zaczyna, a gdzie kończy. Kopiowanie całych tekstów, bez zgody autora, narusza jego prawa.

Jeśli w tekście nie ma notki o prawie autorskim, to czy dany utwór jest chroniony tym prawem?

Niezależnie od tego, czy utwór został oznaczony czy nie, jest on chroniony prawem autorskim.

A czy zdjęcia umieszczane na różnych stronach internetowych możemy wykorzystywać do swoich celów?

Zdjęcia umieszczone w Internecie są chronione prawami autorskimi i ich wykorzystywanie do własnych celów, np. poprzez kopiowanie, jest – co do zasady – bez zgody ich autora zabronione. W Internecie funkcjonuje natomiast szereg portali oferujących nieodpłatne pobieranie i wykorzystywanie udostępnionych na tych portalach zdjęć. Ich funkcjonowanie oparte jest, na tzw. licencji royalty free lub copyleft co oznacza, że zdjęcia udostępniane są legalnie do kopiowania i wykorzystywania.

A co ze zdjęciami z cudzym wizerunkiem?

Wizerunek osób na zdjęciach również podlega ochronie prawnej. Prawo autorskie wymaga uzyskania zgody osoby, której wizerunek chcemy utrwalić na fotografii, ale tylko wtedy, kiedy wizerunek ma być rozpowszechniany. Prawo autorskie wymaga bowiem – co do zasady – zgody na rozpowszechnianie wizerunku, chyba że osoba otrzymała umówioną zapłatę za pozowanie, a w umowie nie było dodatkowego zastrzeżenia, że rozpowszech-

nianie wizerunku wymaga zgody osoby na nim uwiecznionej. Ponadto, ustawodawca nie wymaga zgody na rozpowszechnienie wizerunku osoby powszechnie znanej, jeśli wizerunek wykonano w związku z pełnieniem przez nią funkcji publicznych oraz osoby stanowiącej szeregół całości, takiej jak zgromadzenie, krajobraz lub impreza uliczna.

Czy przepisy dopuszczają pewne wyjątki od zasad ogólnych?

Tak. Ochronie prawem autorskim nie podlegają: akty normatywne (ustawy, rozporządzenia itd.) i ich urzędowe projekty, urzędowe dokumenty, materiały, znaki i symbole, opublikowane opisy patentowe lub ochronne, proste informacje prasowe. Nie są objęte ochroną prawa autorskiego również np. odkrycia, procedury, idee oraz koncepcje matematyczne.

Kiedy bez obaw o konsekwencje możemy kopiować treści z Internetu?

Najbezpieczniej jest kopiować utwory udostępniane przez portale, posiadające stosowne umowy z twórcami, na mocy których kopiowanie i wykorzystywanie zdjęć przez użytkowników Internetu nie narusza praw autorskich twórców.

Co grozi tym, którzy naruszają prawa autorskie?

Naruszenie praw autorskich sankcjonowane jest odpowiedzialnością cywilną oraz karną i zagrożone jest karą grzywny, ograniczenia wolności i pozbawienia wolności, w najsurowszym przypadku do 5 lat.

W Internecie można znaleźć dziesiątki stron, na których osoby prywatne oferują sprzedaż prac dyplomowych. Czy kupowanie ich jest legalne?

Proceder pisania prac na zlecenie trudno udowodnić. Nie oznacza to jednak, że osoby, które w ten sposób pozyskują swoje prace, mogą czuć się bezkarne. Podpisanie cudzej pracy swoim nazwiskiem, zgodnie z art. 115 ustawy o prawie autorskim, jest zagrożone karą pozbawienia wolności nawet do trzech lat. Ponadto studentowi może grozić wydalenie z uczelni oraz utrata niesłusznie zdobytego tytułu magistra, licencjata lub inżyniera. Warto też poruszyć kwestie moralne. Nikt z czytelników nie chciałby trafić np. do prawnika, który nie był w stanie samodzielnie napisać swojej pracy magisterskiej. Po to studiujemy, by zdobyć wiedzę, a praca dyplomowa jest uwiecznieniem, swoistą wisienką na torcie, tych kilku lat owocnej nauki.

Te słowa są doskonałą puentą naszej rozmowy. Dziękuję za poświęcony czas.

Rozmawiała Aleksandra Maliszewska
(dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE)

Przed wszystkim student ...

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi to uczelnia, dla której ważny jest przede wszystkim młody człowiek. Dla niego tworzy ofertę edukacyjną i z myślą o nim podejmuje nowe wyzwania, pojawiające się dziś przed szkolnictwem wyższym.

Kim są nasi studenci? To ludzie o bardzo różnych zainteresowaniach i pasjach, bo i wybór kierunków proponowanych przez Uczelnię jest bogaty. AHE to przede wszystkim studiujący tu młodzi ludzie. „Głos Akademii” stwarza możliwość bliższego ich poznania, ponieważ są jego autorami. Lektura ich wypowiedzi odsłania przed czytelnikiem nie tylko różne oblicza życia studenckiego, ale również zainteresowania, talenty konkretnych osób – młodych twórców literatury – prozy i poezji, sprawnych warsztatowo recenzentów, praktykujących muzyków pasjonatów. Ważne jest przede wszystkim to, że teksty są różnorodne formalnie i tematycznie, łatwiej więc czytającemu znaleźć coś dla siebie, zwłaszcza że podejmują całe bogactwo treści przydatnych wielu studiującym. Jak można pogodzić życie mamy z nauką, jak bezpiecznie korzystać z Internetu, co warto przeczytać, a co obejrzeć w kinie? Odpowiedź na te i inne pytania znajdziemy bez trudu w wypowiedziach studenckich na łamach „Głosu Akademii”.

Magdalena Tomczak
(filologia polska AHE)

Wszystko przez te Internety, czyli rozważania o bezpieczeństwie w sieci

Miał być tekst poradnikowy. Ale ... muszę jednak zacząć od *istoty rzeczy* i rysu historycznego. No właśnie „wszystko przez te internety” słyszymy dziś dość często, w różnych formach językowych, ale sens pozostaje ten sam. Internet, wirtualny świat, który powstaje równolegle do tego realnego, jest obwiniany o *wszelkie zło*.

Wynika to nie z braku znajomości (choć z tym bywa różnie) informatyki, ale braku znajomości *istoty rzeczy*.

A czym jest *istota rzeczy*? To nic innego jak ludzka natura – która ułomną jest. Świat przenosi się w wirtualną przestrzeń, wraz z rzeczami pięknymi i szlachetnymi, ale też z wszystkimi ułomnościami i brudami.

Człowiek w swoich zachowaniach pozostaje taki sam, zmieniają się jedynie narzędzia. Przykład? Kiedyś na gościńcach grasowali zbójcy, ściinali drzewo, aby zatrzymać dyliżans, potem przykładali sztych do gardła albo walili obuszkami w łeb i zbierali podróżnym sakiewki. **W miarę upływu czasu zmieniały się realia – reszta pozostaje bez zmian.** Dzisiaj przestępcy wykradają hasła, piny – aby uzyskać ten sam efekt, jaki zbójcy walący obuchem w łeb.

Dzisiaj wyznacznikiem popularności, wielkości jest liczba posiadanych na Facebooku lajków. Widać to szczególnie w lajkowych wyścigach celebrytów, ale dotyczy to też artystów, muzyków, sportowców i innych „osób publicznych”.

A tymczasem lajki można kupić, bardziej lub mniej legalnie, w tak zwanych agencjach social media. A jak działają takie agencje – jedne zgodnie z prawem i dobrymi obyczajami, inne wręcz przeciwnie. ... Niektórzy właściciele agencji zatrudniają kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu, kilkuset uczniów, studentów, a może i emerytów. Każdy z nich ma kilka,



foto: archiwum AHE

kilkanaście, a może kilkadziesiąt portali na Facebooku i innych kontach społecznościowych. I lajkują to, co sobie klient zamówi. A czasem hejtują, bo to też można sobie zamówić, ale to kosztuje już drożej.

Szanowni Państwo, toż to nic nowego! Dawniej byli **klakierzy**, którzy robili dokładnie to samo! Zjawisko jest identyczne jak dawniej, zmieniły się tylko realia i narzędzia.

W dużych miastach, gdzie było kilka różnych sal koncertowych, istniały Agencje Klakierów, nielegalne oczywiście. Zatrudniały bezdomnych, bezrobotnych oraz ludzi o wątpliwej reputacji.

Właściciel agencji kupował im bilety – czasem stanowili większość sali, były znane przypadki, że klakierzy zrywali przedstawienia tuż przed rozpoczęciem, a gwiazdkę w ich trakcie. Klientami „klaków” byli głównie artyści, ale też organizatorzy spektakli. Z ich usług korzystali także wielbiciele niezbyt uzdolnionych szansonistek, aby wkraść się w ich łaski.

Może powyższe rozważania nie są ściśle powiązane z bezpieczeństwem, ale pokazują dokładnie *istotę rzeczy*. A samo bezpieczeństwo? Zaczniemy od naszej prywatności, która w Internecie w praktyce nie istnieje. Rejestrowane są nasze numery IP, funkcjonuje geolokalizacja w komputerach i urządzeniach przenośnych. Co więcej, istnieje wiele quizów, konkursów, w których **sami radośnie podajemy swoje dane**.

Po co to komu? Te dane, zebrane w pakiety statystyczne, sprzedawane są za (bardzo) wielkie pieniądze światowym korporacjom. Na ich podstawie zbierają informacje, czy klienci poszukiwali chrupek o smaku bekonu, czy zielonej cebulki, czy wpisywali do wyszukiwarki zapytanie „hotel w Tokyo z zielonymi ręcznikami” czy też „hostel w Tokyo bez łazienki”.

Dla przeciętnego użytkownika Internet nie ma to większego znaczenia, co więcej – mamy szansę na lepszą dostępność chrupek, których smak lubimy. Ale! Do tych danych czasami uda dobrać się hakerom i tu już mamy problem. Większy lub mniejszy apetyt na te dane mają służby specjalne i „mniejspecjalne”, czyli na przykład organy podatkowe.

Nasze dane to również łakomy kąsek dla zwykłych przestępców. Kiedyś w lotniskowych poczekalniach odpisywali adresy z przywieszek bagażowych odlatających pasażerów. Wtedy mając pewność, że podróżny odleciał w daleką podróż, włamywali się do mieszkanka. Dzisiaj wystarczy załogować się do Facebooka i odczytać wpis z włączoną „geolokalizacją”. Jakże często publikujemy „slitfocie” z wakacji na Krecie ...

Takie przypadki mógłbym mnożyć, a tekst urosłoby do objętości książki. A tematów jest jeszcze wiele – bankowość internetowa, bezpieczeństwo zakupów, bezpieczeństwo serwerów, podsłuchiwanie rozmów czy tajemnica korespondencji mailowej.

**Recepta na bezpieczeństwo
w Internecie jest bardzo prosta.
To używanie rozumu i wiedzy.**

**Piszac rozum,
mam na myśli zdrowy rozsądek.**

Ostatnio moja znajoma skarżyła się na nagły wzrost ilości spamu w skrzynce e-mailowej. Wzięta w krzyżowy ogień pytań, przyznała się w końcu ... zapisała się do serwisu randkowego. Moja rada?

**Najlepszy sposób na spam to posiadanie
dwóch skrzynek mailowych.**

Ja mam jedną publiczną, którą podaję tam, gdzie trzeba podać swój adres, jest to zielonakrzywakrowa@coś.tam. Zaglądam tam czasem - 99% korespondencji to spam. Mój drugi adres jest bardzo ładny, ale służy wyłącznie do korespondencji z rodziną i (bliższymi) znajomymi.

Dalej będą prawdy oczywiste, czyli nieotwieranie załączników /nawet tych od znajomych, przejmowanie kont pocztowych jest dziś na porządku dziennym/, niedodawanie „**nieznajomych**” do „**znajomych**” na portalach społecznościowych i tak dalej, i tak dalej, i tak dalej ...

Zainteresowanym bliżej tematem polecam portal **niebezpiecznik.pl**, a w nim bardzo krótki poradnik i skondensowany tekst: 10 PORAD BEZPIECZEŃSTWA (dostępne w menu głównym serwisu).

I pamiętajmy cały czas Wielki Brat Cię Obserwuje. Tak, tak.

Andrzej Wodziński
(dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE)

STRATEGIA PISANIA

Każdemu pisarzowi zależy na tym, aby pisać opowieści odnoszące sukces. Co zrobić, aby pisanie stało się Twoim sposobem na życie? Najpierw powinienś zrozumieć podstawowy problem. Jest to odpowiedź na pytanie: dlaczego czyta czytelnik? Jeśli poznasz odpowiedź, jesteś już o krok bliżej od realizacji marzeń i osiągnięcia sukcesu.

Wybija 17:00. Kasia po ciężkim dniu pracy opuszcza biuro i wsiada do tramwaju. Ze zniecierpliwieniem czeka na przystanku. Przyjeżdża spóźniony tramwaj, jest tłoczno, nie ma ani jednego wolnego miejsca, by usiąść. W końcu wysiada i przyspieszonym krokiem rusza w kierunku mieszkania. Szybka jazda windą, brzdęk klucza w zamku i pośpiesznie zdjęty płaszcz. Wreszcie siada na kanapie i zamiast włączyć telewizor, bierze do ręki książkę. Dlaczego zamiast pilota wybiera powieść? Każda przeczytana linijka, każda strona wzbudza w niej przyjemne napięcie.

Dlaczego Kasia w ogóle czyta?

Niektórzy analitycy twierdzą, że to struktura stanowi jakości opowieści. Powieść przykuwa uwagę czytelnika w miarę rozwoju akcji. Ważny jest nie tyle sam punkt kulminacyjny, ale to, co go poprzedza.

A co przykuwa uwagę czytelnika w powieści? Napięcie. Większość rodzajów napięcia jest mimowolna. Z kolei bezwiedne napięcie najczęściej powodowane jest lękiem.

NAŁOGOWY CZYTELNIK
JEST UZALEŻNIONY
OD NAPIĘCIA

Żona powie Ci coś nieprzyjemnego, jeśli stracisz pracę. Kumpie będą się z Ciebie śmiali, jeżeli zabraknie Ci słów w trakcie szkolnego przemówienia. Kiedy spojrzysz na ten problem obiektywnie, okaże się, że przyczyna, która wzbudza Twój lęk, nie musi być istotna. Czytając książkę, nie racjonalizujesz, nie oglądasz danego zdarczenia z wielu perspektyw. Liczy się tylko Twoje uczucie w danej chwili. Wszystko, co zagraża bezpieczeństwu lub szczęściu



foto: Maciej Czernecki

bohatera, w czytelniku budzi lęk. W ten proces zaangażowane są dwa czynniki: pierwszy z nich to percepcja, drugi to doświadczenie. Czy oba te bodźce muszą zaistnieć, aby wzbudzić w Kasi lęki i towarzyszące im napięcie? Tak.

Bez względu na to, czy idziemy do teatru, czy oglądamy telewizję lub czytamy książkę – lubimy się pomartwić. Jesteśmy zadowoleni jedynie wtedy, kiedy musimy się niepokoić o zakończenie poszczególnych scen i całej sztuki.

Dlaczego zamartwianie miałoby nam sprawiać przyjemność? Dlatego, że napięcie odgrywa niezwykle ważną rolę w walce o przetrwanie wszystkich gatunków. Jest automatyczną reakcją każdego organizmu znajdującego się w obliczu niebezpieczeństwa. Napięcie jest bardzo ważne dla przetrwania, dlatego człowiek nauczył się czerpać przyjemność z odczuwania go w ograniczonych ilościach. Wszyscy w różnym stopniu i w zależności od indywidualnych upodobań i metabolizmu angażujemy się w czynności wywołujące w nas napięcie. Gramy w piłkę nożną. Oglądamy mecze ulubionej drużyny. Polujemy na zwierzynę. Uwodzimy żonę sąsiada. Wreszcie czytamy. Zwłaszcza fikcję literacką.

Dlaczego fikcję? Kiedy bezpośrednio doświadczamy sytuacji wywołującej

napięcie, może być ona dla nas prawdziwie niebezpieczna.

Uczestnicząc w bijatyce, narażamy swoje życie. Zwierzyna, na którą polujemy, może zmienić się w myśliwego. Dla większości z nas napięcie z drugiej ręki jest o wiele mniej ryzykowne i tym samym, o wiele bardziej satysfakcjonujące niż rzeczywiste doświadczenie.

Literatura wywołuje w nas wyjątkowo wyraziste napięcie zastępcze. Stawia bohatera w niebezpiecznej sytuacji, w której czuje lęk. Lęk natomiast jest zaraźliwy. Jeśli przeżywamy dobrze napisaną scenę razem z bohaterem, jego przeżycia i lęki stają się naszymi. Zadaniem pisarza jest kontrolowanie tych napięć i manipulowanie nimi. Autor tworzy napięcie, aby to osiągnąć. Następnie intensyfikuje je, a później rozładowuje, wykorzystując głównego bohatera. Dzięki bohaterowi czytelnik odczuwa takie same emocje i takie samo napięcie.

Nałogowy czytelnik jest uzależniony od napięcia. Kiedy kładzie na łóżku księgarń swoje kilkanaście złotych, ma nadzieję, że właśnie to kupuje.

Dlatego poświęca czas Twojej opowieści.

Dlatego czyta.

Klaudia Róg
(dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE)



Magda Omilianowicz

reportaże

Kalejdoskop

foto: www.krakowcztra.pl

Jak być „solą ziemi”

Reportaż staje się dzisiaj jedną z bardziej popularnych i poczytnych form literatury. Już dawno w tej branży pisarstwa zatarła się wyraźna granica podziału na to, co literackie, i to, co publicystyczne. Jest to gatunek szczególnie ulubiony przez studentów.

Dlaczego coraz częściej na półkach księgarni szukamy tego typu pisarstwa? Okazuje się, że na przestrzeni ostatnich lat powstają wybitne reportaże, a ich twórcy swym talentem dorównują najwybitniejszym przedstawicielom literatury wysokiej. Dla tych, którzy poszukują w reportażach prawdy o zwykłych ludziach, typowych miejscach, zdarzeniach z pozoru nijakich, książka *Kalejdoskop* Magdaleny Omilianowicz to doskonała lektura. Autorka po mistrzowsku kreśli zwłaszcza sylwetki swych bohaterów, o czym świadczy sposób portretowania w rozdziale *Sól Ziemi*.

Pierwszym bohaterem, którego autorka prezentuje w swym cyklu, jest 75-letni pan Nikodem.

W oczach wielu mieszkańców Darłowa, miejscowości, w której mieszka, uważany jest za osobę – lekko to ujmując – „dziwną”. Niektórzy twierdzą, że kiedyś bardzo nagrzeszył i teraz pokutuje, inni, że ma wyższe wykształcenie, ale coś mu w życiu nie wyszło.

W rzeczywistości pan Nikodem, który lubi czytać bajki i Biblię, od kiedy jest na emeryturze przyjął sobie za cel porządkowanie miasta. Codziennie rano modli się, po czym przebiera się w swój „strój roboczy” i rusza w teren sprzątać miasto. Dla jednych jest obiektem kpin, dla innych człowiekiem, któremu należy współczuć i pomóc. On zaś poprzez sprzątanie miasta pragnie uciec przed bezczynnością i nudą. Kiedyś pracował za biurkiem, jednak czuł się wtedy jak tucznik trzymany w klatce. Teraz, kiedy sprząta, czuje się wolny, lepszy, żyje zdrowiej. Los jego matki, jak opowiada, podobny był do losu Kopciuszka. Musiała ciężko pracować i opiekować się dziećmi macochy. Jej smutny los odmieniło pojawienie się bogatego mężczyzny, który wrócił z Ameryki.

Pan Nikodem uważa, że sprzątanie ulic i noszenie pokornego stroju to zaszczyt. Skromność wyniósł z domu. Świetnie sprawdza się tu powiedzenie: „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Pan Nikodem nie ma marzeń. Pragnie jedynie wytrwać i nie dać się złamać.

Dla każdego odejście bliskiej osoby to ogromne przeżycie, trauma i ból. Pani Zosia, bohaterka kolejnego reportażu, potrafiła po śmierci męża odnaleźć swoje życiowe powołanie. Przez blisko 15 lat szefowała bibliotece w Czaplisku. Jednak postanowiła to zmienić. Dzięki swej o 14 lat młodszej siostrze miała dobry kontakt z młodzieżą.

Postanowiła więc zostać kuratorem dla nieletnich. Jednak jej praca nie ograniczała się jedynie do wypełniania papierków. Ona przede wszystkim chciała pomóc nieletnim przestępcom. Poznała kiedyś 14-letniego Krzysia, który, szukając przyjaciół, wszedł w nieodpowiednie towarzystwo i szybko złamał jakiś paragraf. Kiedy zaczęła się z nim spotykać, powiedział, że jej praca nie ma sensu, ponieważ u niej on jest aniołkiem, ale kiedy wraca do domu, zawsze trafia na swoich dawnych kumpli. Zaproponowała więc, żeby następnym razem przyprowadził jednego z nich. Tak też zrobił. Z jednego zrobiło się ich dwudziestu. Rzeczą, która ich łączyła, był heavy metal. Dlatego pani Zosia postanowiła założyć koło metalowców. Jak się okazało, jej M-3 było stanowczo za ciasne na te spotkania, dlatego też udała się do miejscowego proboszcza z prośbą o udostępnienie salki parafialnej na spotkania.

Ksiądz zgodził się, a jedyną niezadowoloną osobą była jego gospodyni, która zawsze barykadowała się na plebani. Pani Zosia zaś spokojnie dogadywała się z młodzieżą w ich języku. Początki były trudne. Otwieranie drzwi za pomocą nogi, rozmowy nieprzynoszące rezultatów. Jednak po kilku miesiącach spotkań, na których

pojawiał się również proboszcz, cała grupa się „odmetalowała”. Grupa stopniowo się powiększała i potrzebne było większe pomieszczenie.

Pani Zosia znalazła stary pałacyk. Miejscowy dyrektor pegeeru zgodził się na dzierżawę. Wspólnymi siłami udało się wyremontować pałacyk. Powstał tam ośrodek dla młodzieży najuboższej. Pani Zosia nie poprzestała jednak na tym. Znalazła kolejny zrujnowany pałacyk i postanowiła go wyremontować. Dzięki doświadczeniu i znajomościom, jakie zdobyła podczas pierwszego remontu, następnym razem poszło łatwiej. Pytana o motywy swojego postępowania mówi, że najważniejsza dla niej jest wiara w innych ludzi oraz motywacja religijna.

Wszystkie te reportaże tworzą jedną całość. Jedną strukturę. Ukazują życie i postępowanie ludzi, którzy chcą robić coś dla innych. Wskazują normy postępowania bardzo rzadkie w dzisiejszych czasach. Niewiele osób byłoby w stanie porzucić spokojne życie na emeryturze tylko po to, by sprzątać miasto, by innym żyło się lepiej, czy też poświęcić się pomocy innym albo zrezygnować z udogodnień, jakie niesie dzisiejsza cywilizacja, by pokazać, że tradycja i przywiązanie do rodzinnego domu, w którym spędziło się tyle szczęśliwych lat i z którym wiąże się tyle wspomnień jest najważniejsze. Wszystkie te przytoczone obrazy tworzą spójną strukturę ukazującą, jak być „solą ziemi”.

Gracjan Wiśniewski
(filologia polska AHE)

Par excellence

Z cyklu „Bardzo subiektywnych wspomnień recenzowanych pewnej filolożki...”

„Makbet”

Ile Makbeta w Makbecie? Dużo. Maniera, którą posłużył się reżyser Justin Kurzel, jest permanentnie „zmakbetyzowana”. Brzmi jak absurd? I tak, i nie. Prócz silnej psychologizacji tytułowego bohatera, jeszcze silniejszym motywem psyche powinna przecież odznaczyć się Lady Makbet. Nie jest to jednak do końca rażące wykroczenie. Opowieść filmowa powinna bowiem zachować pewnego rodzaju suwerenność.

Ale od początku...

Dramat czytałam w oryginale i trzech polskich tłumaczeniach. Miałam przyjemność zobaczenia kilku widowisk teatralnych oraz dotychczasowych prób filmowych.

Listopadowa premiera Szekspirowskiego „Makbeta” nęciła mnie od samego początku i jako wierna wielbicielka dzieł angielskiego dramaturga ochoczo podreptałam do kina. Towarzyszyła mi większa bądź mniejsza obawa przed rozczarowaniem, a tu proszę! Mile zaskoczona odnotowałam ową produkcję jako naprawdę dobrą. Ba! Nawet pretendującą do pochwały! Kurzel postawił na dosłowną (duży plus) adaptację tragedii Szekspira – prócz kilku odstępstw, rzecz jasna. Pojawiające się różnice nie mają charakteru prowokującego, wręcz przeciwnie, w większości przysłużyły się wizji reżyserskiej, nadając całości wymiar osobisty.

„To nie powtórka z liceum!”

Zupełnie inaczej niż na wyczytanych przez (raczej) wszystkich – gdzieś w okolicy czasów licealnych – stronicach utworu, dzieło otwiera niema scena obrzędu pochówku dziecka – tutaj symbolu niewinności. To wymona kreacja – znak utraty dziecięcej czystości przez Lady Makbet (Marion Cotillard) i Makbeta (Michael Fassbender) – zupełnie tak, jakby od tej pory ci dwoje zostali naznaczeni piętnem. I tak też się staje, bo przepowiednia trzech wiedźm obiecujących zaszczyty panoszy się najpierw w umyśle szkockiego wodza, by wreszcie znaleźć szaloną akceptację jego żony. Ogarnięci szałem chęci posiadania decydują się na serię morderstw. Ofiarą pierwszej zbrodni pada król Duncan (David Thewlis), który uhonorował Makbeta jednym z przepowiedzianych mu tytułów. Krwawa historia Makbeta wydaje się nie mieć końca. Gubi go własna chciwość i – zgodnie z pro roctwem ginie z rąk Makdufa (Sean Harris) w mocno steatralizowanym pojedynku, zwieńczonym równie widowiskową śmiercią tyrana. Oto Makbet surrealistycznie zawieszony, jakby wciąż wyczekujący w nieruchomej pozie.

Przepowiednia wypełnia się.

Zwiastujący rychły upadek Las Birnamski ożywa w płomieniach i poprzez lecący popiół

„rusza” ku murom Zamku Dunsin. Inaczej niż w pierwowzorze, w którym żołnierze Malcolma, niosąc po gałązce przed sobą, stworzyli niemal oniryczną halucynację „kroczących” drzew.

„W stronę kina autorskiego”

Nakręcony w Szkocji film to prawdziwy pokaz wizjonerstwa z konsekwentnie zachowaną kompozycją i urzekającym akcentem, o którym nie można zapomnieć – szkockim, mocno nacechowanym.

Dzięki niezwykłym umiejętnościom stojącego za obiektywem Adama Arkapawa możemy podziwiać niesamowity magnetyzm kolorów. Autor zastosował czasowe przeciągnięcie prowokując do kontemplacji. Tłem obrazu są chłodne, pastelowe przestrzenie. Mroczne, mgliste wrzosowiska i surowe szarości krajobrazu przełamywane paletą intensywną, czerwieni.

Za najważniejsze elementy widowiska teatru elżbietańskiego uznaje się grę aktorską – stąd reżyserskie ujęcia twarzy – swoiste portrety mimiki oraz tekst dramatu. Kurzel niejako nawiązał w swoim dziele do minimalizmu i symbolizmu dekoracji czasów szekspirowskich, prezentując nieprzejednany i beznamiętny w swoim monumentalizmie pejzaż. Potężne szkockie wzniesienia obrazują potęgę natury – zimnej, niezjednanej dominującej nad bohaterami. Góry i otaczająca przyroda są jednocześnie milczącą sceną i widownią dla poczyną postaci. Stopniowo karykaturalne wymiary osiąga cała przestrzeń, przytłaczając swoim ogromem. Przerzająca pustka sprzyja obsesyjnym imaginacjom. Natura determinuje zachowanie człowieka.

Często pokazywane niebo tworzy przestrzeń symultaniczną z dalszymi losami korony. Zmienia się, chmurzy i ciemnieje, lub uspokaja bezgranicznym błękitem, gdy prawowity władca Malcolm (Jack Reynor) postanawia wrócić i obalić despotę.

Oprócz chłodnej, beznamiętnej kolorystyki pojawia się znaczące zestawienie czerni i biel jako klasycznej metafory. W chwili zabicia



foto: www.filmweb.pl

Dunkana Makbeta spowija cień, by w momencie przejścia władzy oblać go pozorną bielą. Obraz odzwierciedla, a właściwie podkreśla, lunatyczną muzykę, którą zajął się Jed Kurzel.

„Makbet” to dramat utrzymany w klimacie grozy. Przepęnlony tajemnicą i mrokiem. To doskonałe studium szaleństwa – np. „dane macabre” Makbeta ze zmarłą żoną.

Zestawianie krwawych epizodów batalistycznych z modlitwami (portret Lady Makbet) dopełnia prezentowanej wizji świata jako koszmaru poszczególniej jednostki.

Kurzel umiejętnie wprowadził rozwiązania nowatorskie, dodając elementy subiektywne i nie kończąc historii wraz ze śmiercią tytułowego bohatera.

Co dalej? Zdaje się pytać reżyser, snując rozważania na temat moralności, a przede wszystkim człowieczeństwa.

„Makbet” na podstawie sztuki W. Shakespeare’a, w przekł. Kamińskiego

Marta Saj
(filologia polska AHE)

Recenzja książki Katarzyny Gondek *Horror vacui* (Katarzyna Gondek, *Horror vacui*, Warszawa 2013, Świat Książki)

Jako niespełniony pisarz, zawsze wyjątkowo chętnie rzucam się na książki debiutanckie. Ach, jakże to miło będzie rozszarpać początkującego adepta sztuki pisarskiej, wyśmiać go, wdeptać w błotnistą ziemię, a tym samym podbudować swoje ego i wytłumaczyć własny lęk przed pisaniem. Tak właśnie miało być również w tym przypadku. Debiut?, uniosłem brwi uradowany, nozdrza zaś rozděły mi się, wietrząc rychłą ucztę na resztkach czyjegoś marzenia. Ogarnięty szaleństwem i chęcią mordy przeoczyłem zapowiadający ciekawą książkę opis na obwolucie i zasiadłem do czytania z dużym kubkiem kawy w ręku.

Kilka godzin później wciąż trzymałem ten sam kubek (choć pusty) i walczyłem z przemożną chęcią rzucenia nim o ścianę. *Horror vacui* okazał się bowiem książką niesamowicie wciągającą, klimatyczną i wywołującą gdzieś z tyłu głowy uczucie, jakbym czytał dzieło kogoś, kto pomieszał *Świat nura* Aleksandra Kościowa z *Kroniką ptaka nakręcacza* Haruki Murakamiego i posypał to wszystko sproszkowaną *Hańbą* Coetzee'go. Może czuć w tym też trochę Alicji w krainie czarów i „*Krainy Chichów*”?

Horror Vacui to w fizyce historyczny pogląd oparty na twierdzeniach starożytnych filozofów greckich i polegający na twierdzeniu, że osiągnięcie próżni nie jest możliwe, gdyż przyroda w sposób naturalny i fundamentalny temu przeciwdziała. Pojęcie to określa również tendencję w sztuce, przejawiającą się w tworzeniu dekoracji wypełniających całą dostępną przestrzeń. Zaręczam, iż jest to tytuł idealny. W książce Katarzyny Gondek nie ma bowiem ani jednego pustego miejsca. Mało tego! Przy pierwszym czytaniu nie udało mi się znaleźć ani jednego miejsca, które nie pasowałoby do reszty, było niepotrzebnym upychaniem pierza w poduszcze czy stanowiło wyraz grafomanii autora...

Zazdrość level co najmniej setny!

Główną bohaterką książki jest Nora. Dziewczynka, w której ustabilizowane, choć niezwykle smutne życie wkracza

(p)oszukiwanie pustki

niespodziewanie Babka. Wigilijny prezent. Chora, umierająca staruszka początkowo zdaje się być wyłącznie elementem dekoracji, nowością wzbudzającą ciekawość dziecka, by już wkrótce odegrać wielką rolę w procesie dojrzewania. Nagle fantazja zaczyna mieszać się z rzeczywistością, Nora rozmawia z porcelanowym Pawiem, snującym pełne alegorii opowieści, zwiedza inne światy, spotyka prostytutkę, Węża i uwalnia drewnianego Jezusa z krzyża zdjętego ze szkolnej ściany.

Obcość, inność, przemiana i poznanie to bodaj najważniejsze słowa-klucze przewijające się przez całą powieść. Wraz z Norą podróżujemy w głąb samych siebie, odkrywamy swoje wnętrza. Wyprawa do wnętrza brzucha, w którym istnieje równoległy świat to świetny zabieg, nadający książce niesamowitego klimatu. Ale *Horror Vacui* to nie tylko powieść o dojrzewaniu fizycznym. To także historia bólu – ale nie tylko tego fizycznego, trawiącego stare ciało Babki, ale i psychicznego, wypełniającego wszystkich głównych bohaterów książki. Pałaca Matka, pijący Ojciec, aspołeczna Nora i umierająca Babka. Zamknięty krąg cierpienia spowodowanego życiem na siłę, bez poczucia sensu, bez miłości, bez szczęścia. Ludzie najbliżsi sobie żyją obok siebie, pozbawieni siły, dzięki której mogliby wreszcie oderwać się od siebie i zacząć żyć gdzieś w oddali. Choć nie, mała Nora postanawia przecież w końcu przejść na drugą stronę i połyka Pawia...



foto: www.swiatksiazki.pl

No to jak z tą pustką? Da się życie wypełnić zmyślonymi postaciami tak, jak powierzchnię egipskiej wazy pokrywano hieroglifami? Ucieczka od rzeczywistości nic Babce nie dała, świat zewnętrzny dopadł ją w końcu, wywlekl przez rozdarty pępek i zostawił mamroczącą pod nosem dziwne opowieści. A czy Norze się udało? Nie wiem. I choć czytam książkę po raz drugi, urzeczony prostotą zdań budujących skomplikowane obrazy, to obawiam się, że tym razem też się tego nie dowiem. Ale kto wie, może do trzech razy sztuka?

Piotr Pazdej
(filologia polska AHE)



REMAKE WE WSPÓŁCZESNYM KINIE

Za decyzją, by nakręcić remake, coraz częściej stoją wyłącznie kwestie finansowe. Tak było zawsze, ale współcześni twórcy mają coraz większy problem, aby to ukryć. W kinowym repertuarze możemy znaleźć tytuły, które doskonale znamy z wcześniejszych lat, ale "nowość", na którą idziemy do kina, okazuje się marną podróbką czegoś, co już widzieliśmy.

Wzajemne oddziaływanie zaczyna się od wielkiego sukcesu. Nowa wersja Batmana w wykonaniu Christophera Nolana zarobiła miliony dolarów i zyskała wielu zwolenników, a co więcej, zdobyła również uznanie krytyków. Reżyser pokazał nam zupełnie nową wersję Mrocznego Rycerza, nie zmieniając przy tym charakteru głównego bohatera. Jego Batman był mroczny, ponury, pogrążony w swojej samotności i żalu, owładnięty żądzą zemsty. Postarano się również o ciekawe kreacje jego przeciwników. Joker z „Mrocznego Rycerza” czy Bane z „Mroczny Rycerz Powsta-je” byli realistyczni, nie tracą przy tym swoich cech charakterystycznych, przedstawionych w komiksach.

Jedną z największych filmowych rewolucji były trzy ostatnie części Jamesa Bonda. W do- brze przyjętym „Casino Royale” przedstawiono widzom zupełnie nową wersję przygód agenta 007. Scenarzyści odeszli od charakterystycz- nego klimatu poprzednich filmów i postavili na zupełnie inne akcenty. Wprowadzone zmiany, na przykład rezygnacja ze słynnych i unikalnych gadżetów czy zrobienie ze szlachetnego amanta skutecznego i bezwzględного zabójcy, sprawiły, że filmy z Danielem Craigm w roli głównej nie są kolejnymi opowieściami o Jamesie Bondzie, a raczej o zupełnie innej postaci o tych samych

inicjałach. I niestety widać to w kolejnych od- słonach, kiedy mamy już ukształtowanego agen- ta, a filmy i główny bohater mają jeszcze mniej wspólnego z pierwowzorem. Pojawia się zatem pytanie, czy firmowanie zupełnie innej postaci tymi samymi inicjałami nie jest nadużyciem wo- bec twórcy tej postaci, Iana Fleminga, który sły- nął z osobistego wdzięku, dowcipu i sprytu oraz miłosnych przygód. Odnowiony Bond mógłby być bardziej brutalny, zachowując jednak ce- chy swojego pierwowzoru. Widownia jednak chętniej pójdzie na to, co jest sygnowane marką gwarantującą świetną i dobrze znaną rozrywkę. A pieniądze w kasie się zgadzają.

Komiksowy Superman niestety nigdy nie miał szczęścia do filmów. Po udanym sequele z Christopherem Reeveem wcielającym się w rolę tytułowego bohatera było już coraz gorzej. „Superman Powrót” to niemalże kopia pierwszej części, tylko bez polotu, wyrazistych postaci czy kreacji aktorskich. Najnowsza ada- ptacja „Man of Steel” w reżyserii Zacha Snydera jest filmem, który od poprzednich ekranizacji różni się wyłącznie brutalizacją głównego bo- hatera i wszechobecnym przygnębieniem oraz mrocznym, ciężkim klimatem. To chaotyczny zlepek wcześniejszych produkcji, a nowe roz- wiązania w rezultacie nie mają logicznego sensu, fabuła natomiast zostaje spłyconą do minimum.

Reżyser skupia się na stronie wizualnej i efek- tach specjalnych. Otrzymujemy takiego cukierka w nowym, ładnym sreberku, który po rozpako- waniu niczym nas nie zaskakuje, a wręcz odrzu- ca.

Czy nowa wersja wizualnie prezentuje się lepiej od klasyka? To już kwestia subiek- tywna, ale o ile nie dziwi fakt, że pierwsza część zdobyła w 1978 roku Oscara za efekty specjalne, bo okazało się, że człowiek na ekranie może la- tać, o tyle nie ma się co dziwić, że wersja z 2013 już go nie dostała.

NIE WSZYSTKIE REMAKI SĄ ZŁE

Kolejnym przykładem jest amerykańska wersja Godzilla, która utraciła z oryginału coś więcej niż człowieka w gumowym przebraniu jaszczura – w natłoku efektów specjalnych zgubiła istotę fabuły japońskiego oryginału. Godzilla była przecież czymś więcej niż wielkim gadem, który ma apetyt na oceaniczne rybki. To sym- bol nuklearnego kataklizmu, wredna bestia, która na końcu okazuje się potrzebna, by przy- wrócić światu równowagę. Oprócz tytułowego olbrzyma, w oryginalnej wersji pojawiają się tak- że inne potwory, które zagrażają światu i tylko Godzilla może uratować ludzką rasę. Wygląda więc na to, że można robić remake, nie rozumie- jąc sensu i przesłania materiału, z którym ma się do czynienia, a Japończycy poczuli się nie bez powodu urażeni.

Oczywiście nie wszystkie remaki są złe. Niekiedy, faktycznie adaptacja aż prosi się o nową wersję. Tak było w przypadku ekranizacji książki Johnstona McCulleya „The Mark Of Zor- ro”. Pierwsza, z 1920 roku była filmem niemym (fabuła została przedstawiona za pomocą rucho- mego, przyspieszonego obrazu, przerywanego krótkimi komentarzami objaśniającymi przebieg akcji) i nawet przy najlepszej jakości wykonania i obsady nie ma porównania ze współczesnym kinem. Remake z 1940 roku przedstawia tę sama historię w zupełnie inny sposób. Obie pozycja natomiast są w takim samym stopniu udanymi produkcjami klasycznymi, wielce przełomowy- mi dla swego gatunku. W filmie z 1940 roku mamy nawet ukazaną jedną z najlepszych walk szermierczych w historii kina. Natomiast trze- ci remake z 1974 roku nie miał już nic nowego do wniesienia, może prócz gorszego wykonania aktorsko – technicznego i na dodatek bez polotu.

Podsumowując, pozostaje mieć nadzieję, że odbiorcy współczesnego kina nie będą przyjmować kolejnych remake'ów bezkrytycz- nie.

Jan Zbiciński
(dziennikarstwo i komunikacja społeczna AHE)



foto: Marta Saj

O matko! Już paździenik!

Paździenik... wyjątkowo przyjemny w tym roku. Subtelne promienie słońca przedzierające się nieśmiało przez korony barwnych drzew... Delikatny powiew jesiennego wiatru, spadające bez troski liście i... śpieszne kroki studentów mijających na korytarzu. Strzępy urwanych rozmów, wiszące w powietrzu plany i nadzieje... i ja... człap, człap, człap, cięższym, choć równie pewnym krokiem zmierzająca do sali wykładowej. Ja, czyli przyszła mama i studentka pierwszego roku studiów magisterskich na kierunku filologia polska. Krocę dumnie korytarzem, eksponując krągłą już talię.



foto: archiwumAHE

Dostrzegam zaciekawienie innych. Wielokrotnie pytano mnie, czy decyzja o rozpoczęciu studiów w „tym stanie” była trudna. Ale dla mnie „ten stan” nie jest problemem, zdecydowanie ważniejszy jest przecież stan umysłu. Wiedziałam, czego chcę i po prostu postanowiłam to zrobić. Tak po prostu? Owszem. Sytuacja, w jakiej przyszło mi studiować, nie jest typowa ani łatwa, ale dobra motywacja i pozytywne nastawienie czynią cuda.

Beckettowska wizja człowieka obdartego z uczuć wyższych i świata pozbawionego sensu...

Ciąża to nie choroba i studiowanie w „tym stanie” w zasadzie nie jest czymś nadzwyczajnym. Oczywiście, pod warunkiem, że zdrowie przyszłej mamy i sam maluch daje nam taką możliwość. Ja miałam to szczęście, że moje dziecko okazało się w tej kwestii bardzo wyrozumiałe. Jasne, że kobieta będąca w odmiennym stanie napotyka na pewne przeszkody, chcąc zdobyć wiedzę. Pierwsza trudność zwie się wielkim brzuchem. Powiększający się z dnia na dzień brzuszki zaczyna robić się dość kłopotliwy i w końcu zaczynam rozumieć, na czym polega teoria ciąży.

Pojawiają się przyziemne problemy z przemieszczeniem się z punktu A do punktu B. Na szczęście te punkty nie są oddalone od siebie jak Gdańsk od Zakopanego, no i od czego są windy? Minusy studiowania w ciąży – drobiazgi :) Wbrew pozorom więcej jest plusów.

Każdy dżentelmen otworzy drzwi, przepuści w kolejce po barową zupełną, a nawet szarmancko wymieni się wygodniejszym krzesłem. Spotkałam się z nader miłym przyjęciem zarówno ze strony kolegów z grupy, jak i wykładowców. Koledzy dzielnie służyli ramieniem, a nawet pomagali nieść torbę, wykładowcy przytykali oko na pałaszowane w czasie zajęć tony jedzenia :) Poza tym, dowiedzieć się można, jakie preferencje naukowe ma twoje nienarodzone dziecko... Jako że ruchy dziecka w brzuszku są rzeczą naturalną, nie dziwi fakt, że maluch w czasie zajęć wierci się i kręci. Można tym samym co nieco wyczytać z jego aktywności. Zajęcia literaturoznawcze to dla Niej chwile odprężenia i relaksu, a być może snu... W każdym razie dziecko bywało na nich wyjątkowo spokojne, choć zdecydowanie bardziej przypadły jej do gustu teoretyczne rozważania na temat literatury postmodernistycznej, aniżeli Beckettowska wizja człowieka obdartego z uczuć wyższych i świata pozbawionego sensu... Mocne kopniaki bowiem były jawnym wyrazem sprzeciwu wobec tego stanu rzeczy :) Cóż, na świat widać przyjdzie mała optymistka :) Co do zajęć językoznawczych – nie było już tak kolorowo...

Małeństwo bardzo się ekscytowało w czasie ich trwania.

Czyżby zawiłe koncepcje językoznawcze były dla Niej zbyt skomplikowane? Pewnie nie tylko dla Niej :) Ale wiecie, co jest najpiękniejsze w „ciążowym” studiowaniu? Ten euforyczny nastrój, który pozwala przenosić góry, a wciążgnięte na nos różowe okulary sprawiają, że widzisz tylko kolorowe barwy... Cieni nie dostrzegasz. Chociażby taka sesja. Kiedyś była dla mnie czasem nie tylko wzmoczonego wysiłku intelektualnego, ale może przede wszystkim ogromnego stresu... Zresztą każdy przedstawiciel wspaniałej braci studenckiej zna to z autopsji. Teraz podchodzę do tego z dystansem, bez stresu, bo gdzieżbym śmiała niepokoić moją małą księżniczkę. Jeszcze zdecydowałyby się przedsięwziąć kroki w sprawie szybszego przyjścia na świat. Lepiej nie ryzykować. Myślę, że decyzja o podjęciu studiów w tym momencie była właściwa, wszak pierwszy semestr praktycznie już za nami, a zarówno ja, jak i moja pociecha, mamy się dobrze. Dodatkowo czuję się podwójnie spełniona i dumna. Tak, mogę powiedzieć, że dałyśmy radę. Teraz czekają mnie tylko egzaminy. Te studenckie i ten najważniejszy – w nowej życiowej roli. I śmiem twierdzić, że ten drugi będzie zdecydowanie trudniejszy...

Trzymajcie kciuki!

Monika Borucka
(filologia polska AHE)



Wzloty i upadki, *czyli* o życiu muzyka

Jestem studentem AHE w Łodzi już od kilku lat (najpierw ukończyłem tu na kierunku kulturoznawstwo specjalizację produkcja i realizacja muzyki, obecnie studiuję filologię polską, specjalizacja: komunikacja kreatywna). Na co dzień jestem sprzedawcą marki Sony. Od wielu lat moją pasją jest jednak muzyka. Studia umożliwiły mi edukację w tym kierunku, rozwinęły umiejętności i wyznaczyły nowe cele w życiu.

Trudno mi dziś powiedzieć, dlaczego zacząłem grać na gitarze? Trudno tym bardziej, że przez wiele ostatnich lat moje życie obfitowało w różnego rodzaju obowiązki związane z pracą i nauką. 7 lat temu, zafascynowany muzyką, podjąłem naukę gry na gitarze. Temu wydarzeniu towarzyszyło uczucie obcowania z czymś wyjątkowym, czymś, co nie jest dane każdemu. Powiadają, że początki bywają najtrudniejsze. Nie dla mnie. Wtedy naprawdę miałem wrażenie, a nawet pewność, że może to być bardzo dobry pomysł na moje życie. Rozpocząłem pracę nad pisanem tekstów w domowym zaciszu. Tak. To było idealne zajęcie dla mnie. Jednocześnie zacząłem szukać zespołu, z którym mógłbym pracować. Wszystko nagle wydało mi się sensowne. Im więcej pracowałem, tym efekty tego wysiłku były bardziej widoczne. Coraz lepsze koncerty, ciekawe aranżacje – to wszystko sprawiało mi jako muzykowi wiele radości i dawało satysfakcję oraz poczucie spełnienia.

Kariera w branży muzycznej – należy jednak to szczerze powiedzieć – ma dwa oblicza. Rzeczywistość, jak zwykle weryfikuje nasze pomysły na życie. Świat sztuki bywa

bezwzględny i rządzi się swoimi prawami. Nie zawsze wszystko się udaje i przebiega według scenariusza napisanego przez nas w marzeniach. Rynek muzyczny to przestrzeń wielkiej rywalizacji, bo i zespołów jest wiele – w samej Łodzi działa około 100 półprofesjonalnych zespołów muzycznych. Ile z nich ma szansę na awans, na karierę i popularność? Tego nie wiem, z pewnością jednak niewiele. W bezwzględnej walce o pierwszeństwo, podyktowanej także względami ekonomicznymi, trudno jest o stabilizację, czyli taką sytuację, w której systematycznie daje się koncerty, z których można się utrzymać.

Przeważnie jest to ciągła walka o przetrwanie. Koncerty, konkursy nie zawsze są tak często, by można się nazywać praktykującym, aktywnym zawodowo muzykiem. Na pewno nie jest to wielki Show Business.

4 lata temu porzuciłem studia na kierunku Business Management i zmieniłem je na kulturoznawstwo, spec. produkcja i realizacja muzyki – w ten sposób postawiłem wszystko na jedną kartę. Dlaczego? Sam nie wiem... Myślę, że mój dylemat, czy wtedy dobrze zrobiłem, ma wiele osób. To typowe, że dziś zastanawiamy się, wybierając drogę życiową, czy robić coś praktycznego, co da pewne pieniądze i stabilizację, bezpieczeństwo, czy wybrać pracę związaną z pasją, sztuką i poddać się temu, co nieznane.

Mój zespół Drop Pants, mimo tego, iż osiągnął już całkiem sporo, nie może rozwijać się bezproblemowo. Jestem przekonany, że nie jest to nasza wina, gdyż zrobiliśmy już naprawdę dużo, by być jak najlepszymi. Takie sytuacje są dla mojego zespołu przykre.

Rodzi się pytanie, dlaczego tak trudno dziś być muzykiem. Posiadamy odbiorców naszej muzyki, koncerty pokazują, że nasza twórczość się podoba, a mimo tego nic nie gwarantuje nam pewności w dalszej karierze.

Nasz chleb codzienny to nie tylko narzekanie na trudności, ale i chwile przynoszące przekonanie, że wybór nasz był właściwy. Przede wszystkim muzyka zmieniła mnie w zupełnie inną osobę – zdecydowanie bardziej odważną i pewną siebie. Gdy musiałem zagrać przed tysiącem ludzi, nie miałem później problemu, by pójść na rozmowę kwalifikacyjną, bo mój poziom odporności na stres zdecydowanie wzrósł. Muzyka zmieniła też moją wrażliwość – mam wręcz czasami wrażenie, że jestem w stanie przeżywać sztukę bardziej niż przeciętny człowiek. Koncerty podarowały mi niezapomniane chwile i emocje, których nigdy już nie zapomnę. Nawet, jeśli nie uda mi się osiągnąć sukcesu, zawsze będę mógł wspominać niesamowite występy, okraszone emocjami, zwieńczone bardzo dobrym przyjęciem przez odbiorców naszej muzyki.

Dzięki muzyce poznałem także wielu wspólnych ludzi. Dlatego nie warto rozważać „za” i „przeciw”. Trzeba po prostu iść za głosem serca, mimo że życie muzyka jest bardzo trudne. Codziennie zastanawiasz się, co by było gdyby. Gdyby udało się np. podpisać kontrakt z dużą wytwórnią czy zagrać jako gwiazda na jakimś festiwalu. Najgorsze jest jednak to, że o twoim losie decydują słuchacze, a nie Ty sam. Mówią, że cierpliwość popłaca, mam nadzieję, że będzie tak i w moim przypadku.

Adam Borowski
(filologia polska AHE)

Wydawca: Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi
ul. Sterlinga 26, 90-212 Łódź.

Redaktor naczelna: Magdalena Tomczak

Redakcja: Maciej Czernecki, Marta Saj, Bartłomiej Feretycki,
Tomasz Grzybek, Jarosław Kocemba, Veronika Ozmen, Dominika Konik,
Jakub Morawski, Aleksandra Maliszewska, Andrzej Wodziński, Klaudia Róg,
Gracjan Wiśniewski, Piotr Pazdej, Jan Zbiciński, Monika Borucka,
Adam Borowski, Ewa Pułaczewska, Maja Dobkowska, Wiesław Przybyła

Grafic Design & DTP: Marek Muzal

Opieka merytoryczna: dr Anna Fadecka, dr Dorota Eichstaedt, dr Leszek Kuras

Korekta: dr Anna Fadecka, dr Dorota Eichstaedt, dr Wiesław Przybyła

Kontakt: redakcjaahe@gmail.com



Akademia
Humanistyczno-
Ekonomiczna
w Łodzi

